

# ROLA.

## PRENUMERATA WYNOŚI

W Warszawie: Rocznie rs. 6. — Półrocznie rs. 3. — Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.  
W W. Ks. Poznańskim: Rocznie marek 21. — Półrocznie marek 11.  
W Galicyi: Rocznie zlr. 12. — Półrocznie zlr. 6.

## PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzye. Rękopisy nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa № 8, po cenie 10 kop. za wiersz petitowy lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 k. wiersz

Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Świat № 4.

Presc numeru: Od Redakcyi. — Józef Supiński (Z powodu setnej rocznicy urodzin), przez Szczepana Jeleńskiego. — Z końcem wieku. Ze wspomnień dziennikarza, skreślił Zbigniew Kościuszka (d. c.) — Mój nowy wikary. Opowieść z urywków starego pamiętnika proboszcza irlandzkiego, przez ks. P. A. Sheehana (d. c.). Kartki z prowincyi, przez Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzynę. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Odpowiedzi redakcyi. — W odcinku: Farmazon, powieść z lat dawnych, przez Michała Synoradzkiego (d. c.)

## OD REDAKCYI.

Szanownych abonentów prosimy najuprzejmiej o możliwie wczesne odnawianie prenumeraty na kwartał drugi r. b. i na czas dalszy, jak również o jak najrychlejsze uregulowanie rachunków za czas ubiegły.

Przypominamy przytem, iż dla „Roli”, po za osobistem popieraniem jej przez przyjaciół i życzliwych, nie istnieje żaden inny sposób reklamowania i rozpowszechniania pisma.

Z prac obszerniejszych, rozpoczniemy w czasie już niezadługim druk nowego studyum

**J. E. Ks. Biskupa Niedziatkowskiego**

p. t.

„Pogанизm, jego istota i skutki”.

**Józef Supiński**

(Z powodu setnej rocznicy urodzin.)

Kilka wzmianek pobieżnych, parę artykułów zawierających życiorys, jedna broszurka okolicznościowa — oto i cały obchód setnej rocznicy urodzin jednego z najznakomitszych pisarzy-myślicieli polskich.

Bywają ludzie, których natura wyposaża we wszystko niemal, co stanowić może o ich powodzeniu: daje im genialne zdolności, niezłomny hart woli, niespożytą energię, etc.; a jednak ludziom tym nie powodzi się w życiu. Przez los po macoszemu traktowani, przez współczesnych niedocenieni, przez potomnych zapomniani, przechodzą przez życie bez widocznych, jawnych zwycięstw i tryumfów, jakby zagubieni w szarzynie przeciętności.

Do takich pasierbów losu należał Józef Supiński. Urodzony w dniu 21 Lutego 1804 roku w Romanowie pod Lwowem, z ojca Adama, sędziego, i matki Tekli z Mrozińskich, Supiński przeszedł w roku 1815 pod opiekę wuja, generała Mrozińskiego, znakomitego filologa, twórcy pierwszej poprawnej gramatyki języka polskiego. Generał umieścił siostrzeńca początkowo w liceum Lindego, a następnie oddał go do konwiktów Ojców Pijarów na Zoliborzu, skąd po ukończeniu przeszedł młody Supiński na ławy Uniwersytetu, zapisawszy się na wydział prawny.

W konwikcie O. O. Pijarów słuchał wykładów Kazimierza Brodzińskiego, na Uniwersytecie zaś prelekcji o ekonomii politycznej Skarbka. Obaj ci wielcy mężowie silny wpływ wywarli na młodzieńczy umysł Supińskiego, skłaniając go: pierwszy ku twórczości poetyckiej, drugi ku poważnej myśli społecznej.

Ukończywszy Uniwersytet w roku 1827 ze stopniem magistra prawa i administracyi, otrzymał Supiński posadę aplikanta przy komisji skarbu i policyi, następnie zaś został sekretarzem sekcyi.

Już jednakże w 1831 r. po wojnie, w której brał czynny udział, musiał opuścić kraj, pozostawiając w nim niedawno przedtem poślubioną żonę.

Po opuszczeniu kraju, Supiński udaje się do Francyi i osiada w Avignonie, skąd go jednak wygnania wkrótce nędza do Lugdunu, gdzie otrzymuje lichą posadkę w Towarzystwie ogniowem. Pomimo nader szczupłych środków materyalnych, — pobierał bowiem 25 franków miesięcznie za dziesięć godzin codziennej pracy — sprowadził tu żonę, która odtąd stale dzieliła losy męża.

W roku 1836 przenosi się Supiński do Paryża, gdzie obcuje z gronem najznakomitszych literatów polskich. Obcowanie z tem kołem ludzi, wyznających ideały mesyanizmu, musiało znaczny wpływ wywrzeć na cały światopogląd przyszłego autora „Szkoly polskiej gospodarstwa społecznego”. W Paryżu materyalnie stanął już Supiński niezgorzej, nagłony jednak coraz silniejszą tęsknotą za krajem, porzuca w 1844 r. korzystne miejsce dyrektora jednej z fabryk przedzalnianych i przenosi się do Lwowa, gdzie na skutek usilnych starań księcia Leona Sapiehy otrzymuje posadę pisarza w zarządzie Tow. Kred. Ziemińskiego, następnie zaś przechodzi do świeżo założonej przez księcia Sapiehę galicyjskiej Kasy Oszczędności i na stanowisku tem, pozostaje do roku 1864.

Tu we Lwowie rozpoczął Supiński poważne swe studia nad ekonomią polityczną, owocem których była wydana w 1862 roku znakomita „Szkola polska gospodarstwa społecznego”. Dzieło to, wraz z drukowaną poprzednio kapitalną pracą p. t. „Myśl ogólna fizjologii powszechnej”, obudziło na czas niestety bardzo niedługi, wśród poważniejszego czytającego ogółu żywe nadzwyczaj zajęcie. Pojawili się też w ówczesnych czasopismach liczne krytyki i rozbiory obu dzieł; porównywano autora ich ze sławnym i głośnym natenczas Careym i Bastiatem; wreszcie prawie jednomyślnie przyznano pracom Supińskiego wartość wielką i trwałą.

Mimo to jednak już w lat kilka zaledwie, długo bardzo musiał Supiński poszukiwać nakładcy na nowe wydanie cennych dzieł swoich, które dopełnione zostało w roku 1872. (1)

W tym też czasie znakomity pisarz dotkniętym został całkowitą niemal ślepotą, która nie pozwoliła mu już wykończyć uplanowanej drugiej części „Szkoly”. p. t. „Mechanizm społeczny”.

Kalectwo nie złamało przecież silnego ducha a szczerze wierzącego i głęboko religijnego myśliciela, który na krótki czas przed śmiercią pisał: „Przeżywszy lat 78, schodzę ze świata ubogi, ślepy i schorzały, lecz pełen jeszcze siły ducha, w i a r y m i ł o ś c i. Podając się bez trwogi Prawu wiekuistemu, przesyłam ukochanym Rodakom moim serdeczne pożegnanie z upew-

(1) Wydanie trzecie zbiorowe znakomitych dzieł Supińskiego ukazało się w Warszawie, w roku 1883, nakładem firmy Gebethnera i Wolffa w 5-ciu dużych tomach.

„nieniem, że w ciągu długiego a pełnego trosk żywota „mego nigdy nie droższemu mi nie było nad Ich pomyślność „indywiduałną i ogólną“.

Oto jest *credo* prawdziwie wielkiej duszy starca, nie złamanego życiem, choć w życiu tem, prócz jednej jasnej chwili, jaką był obchód jubileuszowy w 1877 r., nie zaznał on tego co się zowie szczęściem. Podtrzymywała go atoli i krzepiła głęboka Wiara i gorące przywiązanie do zasad chrześcijańskich, którym pozostał wiernym przez życie całe, a które w dziełach swych konsekwentnie przeprowadzał i których z zapalem bronił.

Niestety ludzie, którzy najwięcej mu zawdzięczali i którzy tem tylko poszczycić się mogli co od niego przejęli—zasadą „pracy organicznej“—pozytywiści nasi, stali się najzawziętymi wrogami; gorąco przez niezrównanego pisarza-myśliciela ukochanej Wiary.

Nietylko jednak Wierze sprzeniewierzyli się spadkobiercy wielkiej myśli Supińskiego; oświadczyli się oni stanowczo, a wbrew jego przekonaniu, za asymilacją żydostwa, podkopawszy i zrujnowawszy temi dwoma błędami całą doniosłość praktycznych zastosowań teorii autora „Szkoly“.

Supiński był albowiem zdeklarowanym przeciwnikiem równouprawnienia żydów. A jak dokładnie rozumiał, jak jasno zdawał sobie sprawę ze stosunku tych cnych „polaków wyznania mojżeszowego“ do narodowości naszej, dowodzi jedna z późniejszych jego rozpraw, wymierzona przeciwko właśnie zrównaniu praw cywilnych i politycznych żydów galicyjskich, w której powołuje się Supiński, między innymi, i na takie fakta:

„Nie sięgając już odległej przeszłości, spojrzymy na to, co się dzieje lub działo przed oczami naszymi. Żydzi pruscy, porównani bezwarunkowo z innymi mieszkańcami, przeszli Prusaków w zaciętości ścigania żywiołu polskiego. Przy rozliczaniu dwóch narodowości w Poznańskim po roku 1848, wpisali się wszyscy w listę Niemców, a tym postępkim przeważyli szalę na stronę antynarodową.“

„Powstańcy polscy chwytni przez władze tamtejsze, doznawali od nich wszelkiego poniżenia; prowadzonych przez ulice obrzucali kamieniami, pluli im w oczy, bili laskami po rękach w tyle skrupowanych i t. p. Żydzi galicyjscy po rok 1848 stali nazewnątrż życia politycznego, a w życiu społecznym tylko poślednie zajmowali miejsce. Z pierwszym dniem ruchu, Polacy powitali ich braćmi jednej matki; wezwali do uczestnictwa tych samych praw, ale i tych samych trudów. Żydzi przyjęli pierwsze, do drugiego nie poczuli obowiązku, a nie poczuli go dlatego właśnie, że tamto przyszło gotowe. Oni stanęli po stronie gdzie jest siła.“

## FARMAZON

POWIEŚĆ Z LAT DAWNYCH

przez

Michała Synoradzkiego.

(Dalszy ciąg).

Prezentował się w rzeczy samej imponująco. Dość wysoki, kształty miał posągowe, muskularne, siłę niezwykłą znamionujące. Po nad piersią wydatną, na zgrabnym karku, osadzona była głowa o wyrazistych konturach, które zespalały się w piękną całość, nadającą się do odtworzenia w marmurze lub spiżu. Czoło duże, wypukłe, zdawało się osłaniać myśli potężne; w oczach wielkich, czarnych, dziwnie przenikliwych, płonęły blaski fosforyczne; rozszerzone nozdrza rzymskiego nosa, jak nie można lepiej harmonizowały z energicznie zakreśloną linią ust zmysłowych, zwartych mocno uśmiechem, w którym mieniły się: to ironia łagodna, to duma patrycyuszów, to politowanie, bądź wreszcie gorycz jakaś. Płeć miał śniadą, kości policzkowe wystające, rękę jak z alabastru, stopę wąską, ruchy wytworne, zręczne, pełne godności.

Należał Cagliostro do postaci, które od pierwszego

Tak; Supiński nie należał bynajmniej do *asymilatów*, a pogląd swój na palącą „sprawę żydowską“ wyrażał też niejednokrotnie i w listach pisanych do redaktora naszego pisma, z którym wielkiego starca, do ostatnich chwil jego życia, łączyły bliższe i serdeczne stosunki.

Tak na przykład, w jednym z tych listów—noszącym datę 22 Marca 1877 roku (Lwów, ulica Solarni)—stanowiących dla nas jedną z najcenniejszych i najmiłszych sercu pamiątek, Supiński, z okazji trzeciego wydania dziełka p. t. „Żydzi, Niemcy i My“—pisze:

„Co do żydów wogóle, nie nazwałbym ich proletaryatem, bo nazwa ta jest jeszcze zbyt dla nich zaszczytną. Jest to zgraja próżniacza, żyjąca lichwą i oszustwem. Są to ludzie, którzy o tyle tylko wybierają w środkach, o ile one nie grożą im niebezpieczeństwem jakim (np. kryminalnym); a pod tym względem panuje między nimi najpotężniejsza solidarność.“

Takim było zapatrywanie znamienitego autora „Myśli ogólnej“ na stanowisko i znaczenie u nas żywiołu żydowskiego, a zapatrywanie to, dla nas zwłaszcza *rolarzy*, obojętnem być nie może. Owszem staje się ono żywą nieraz dla nas podniętą w pracy i bodźcem do wytrwania w rozwijaniu zasadniczego programu „Roli“.

W pobieżnym artykule dziennikarskim niepodobna nam uwydatnić całej olbrzymiej doniosłości dzieł i zasług wiekopomnego autora „Szkoly“; pragnęliśmy więc tylko, z okazji setnej rocznicy urodzin jednego z największych pisarzy-myślicieli, jakich naród nasz wydał, zasługom tym złożyć hołd należny.

Szczepan Jeleński.

## Z KOŃCEM WIEKU.

ZE WSPOMNIENIŃ DZIENNIKARZA

skreślił

Zbigniew Kościeszka.

SERYA II.

(Dalszy ciąg).

Na tem ograniczając wypis z referatu ś. p. Jachowicza, jak również poprzestając na wymownych argumentach w przedmiocie braku nadania prawnego tytułu instytucji z natury rzeczy katolickiej, przechodzę do samego ustroju Towarzystwa Dobroczynności i jego kierowników.

W myśl przyjętej metody w niniejszych wspomnieniach, nie staram się o szczegółowe, wyczerpujące opisy

rzutu oka uwagę zwracają, a zarazem był uosobieniem stwierdzeniem starożytnej maksymy, iż pozory mylą. Aktor od stóp do głowy, mimo to najmniejszym rysem aktorstwa nie zdradzał; szalbiarz do szpiku kości, a jednak zdawało się, że w tej o posągowych kształtach powłoce niepokalany charakter mieszka. Sprawiał wrażenie człowieka niezwyklego, rozporządzającego nadzwyczajnym zasobem woli niezłomnej, nieugiętej, żelaznej, a także człowieka wyjątkowymi zaletami umysłu i serca wyposażonego, który zna swoją wartość i z godnością jej strzeże. Twarz jego śniada, o rysach wybitnych, marmurowym nacechowana spokojem, wyróżniała się spośród tysiąca innych i mimowoli przykuwała do siebie oczy. Pociągała, nie budząc sympatii, lecz dreszcz obawy. Miała w sobie coś demonicznego, przytem chłód wiał od niej lodowaty. Również ze wzroku jego tchnęło jakby coś niszczącego, co opornych łamie, druzgocze, na proch sciera. Przewiercał nim ludzi nawskroś, a ten, na kim owe oczy płonące dziko, groźnie, posepnie, spoczęły, czuł, jak gdyby stał zimna żyły mu rozparała. Twarz taką i oczy takie posiadają uskramiające dzikich bestyj.

Strój przywdział wytworny, czarny, bez żadnych świecideł. Zawiedli się ci, którzy mniemali że wystąpi w kołpaku z gwiazdami i w płaszczu powłóczystym, jakie-

i wnioskowania. Poprzestaję na luźnym podawaniu faktów dobrze mi wiadomych i charakterystyce osób, z którymi się z tych lub owych powodów zetknąłem.

Debiut mój w wydziale Tow. Dobroczynności zwanym „Czytelnie bezpłatnie“, był dość krótki i, jak już nadmieniałem, pozostawił wiele niefortunne wspomnienia. Z biegiem lat wtajemniczyłem się w ustrój wielu innych sekcji, czyli wydziałów, na jakie Towarzystwo jest podzielone.

Im bardziej w ustrój ten wnikałem, tem więcej przekonywałem się jak jest wadliwy. Powstał on przed wielu laty na tle jednego z przeżytków społecznych, t. z. „biurokratyzmu“.

Wiadomo jaką rolę w połowie XIX-go wieku odgrywał biurokratyzm w naszym życiu towarzysko-społecznym. Biuraliści wszelakich dekasteryj stanowili w Warszawie kwiat inteligencji, czoło ówczesnego społeczeństwa. Oni nadawali ton miastu, więc i w skąpych podówczas objawach życia publicznego, biuraliści prym trzymali. Nic przeto dziwnego, że i Towarzystwo Dobroczynności dostało się pod kierunek biuralistów, na drugim zaś planie byli kupcy, przemysłowcy i rzemieślnicy. Gdy chodziło o materialne poparcie, oczywiście że ci d r u d z y rozwiązywali hojne swe worki, lecz wobec tamtych pierwszych nie śmieli się narzucać ze swem zdaniem i pod ich wpływ oraz komendę potulnie się oddawali.

Słowem, krótko mówiąc, ster rządów w Towarzystwie Dobroczynności ujęli w swe ręce biuraliści, najczęściej starsi wiekiem już emeryci. Skwapliwie imali się tych honorowych funkcji nietylko z poczucia obywatelskiego, ale i dla... zabicia czasu. Przepyszna sposobność zapelnienia nudnie wlokącej się żywot emeryta sesyjkami, referacjami i rozmaitemi... dreptaniami na tle Dobroczynności.

Że taki element nałogowych zwolenników rutyny biurowej, stanowiącej drugą naturę, musiał w następstwie rzeczy wycisnąć na Towarzystwie piętno biurokratyzmu — trudno się dziwić. Toż „czem skorupka za młodu nasiąknęła, tem na starość trąci“. Biurokratyczne formułki i manię hierarchicznego dygnitarstwa emeryci, działający na polu filantropii publicznej, przeszczepili w ustrój organiczny Towarzystwa Dobroczynności tak skutecznie, iż podotąd instytucya z naleciałości tych nie może się otrząsnąć.

Biuralizm warszawski dawniejszego typu należy już do przebrzmiałej przeszłości, a jednak w Towarzystwie tkwi on w całej pełni i wywiera wielki wpływ na nowo-wstępujących działaczy. Każdy z nich po zapoznaniu się z ustrojem instytucji, zrazu się zżyma na owe przeżytki, o które się wciąż ocierać musi, próbuje nieraz to i owo zreformować — lecz z upływem czasu widzi, że na nie wszelkie usiłowania, albowiem rutyna głęboko zakorzeniona nie pozwala na żadną zmianę.

Trzebaby wszystko do góry nogami przewrócić, aby

go używali astrologowie dawnych wieków. Gdy umilkły okłaski, podniósł głowę i przemówił głosem donośnym, twardym, bez afektacji:

— W tem szanownem zgromadzeniu widzę życzliwość dla mnie, jako dla gościa-cudzoziemca. Widzę zaufanie, należne wysłańcowi najwyższej władzy „Świętego Związku“, która z niedościgłych głębin dalekiego Wschodu z radością patrzy na bujny wzrost po świecie Dzieła, mającego ludzkość całą uszczęśliwić, uczynić potężną i z Wielkim Budowniczym świata ściśle zespolić.

Widzę to i w błogości rozplywa się serce moje, boć miłym jest dla siewcy widok pięknego plonu. A nie zraziłbym się, gdybym nawet postrzegł niewiarę, chwasty uporu i zazdrości. Bez nich się jeszcze ludzkość obyć nie może. Istnieć jeszcze muszą, a ponieważ istnieją, obowiązkiem jest tych, którzy moc po temu posiadają, tępić je i usuwać. Obowiązek ten spełnię, bo przeczuwam, że i wśród szanownego zgromadzenia objawy wymienione nurtować muszą kryjomo. Uchylę rąbek mocy swojej, dam o sobie świadectwo, a dowód jawny rozproszy niewiarę, wyrwie wąpiących z pęt dzikich przesądów i zmusi do ukorzenia się przed potęgą naszego Związku.

— Chyba dosyć tych obietnic, czas już złożyć owe świadectwo... — mruknął Węgierski.

Cagliostro mówił dalej:

pokutujący wciąż duch biurokratyzmu z Towarzystwa ustąpił. I najenergiczniejsze jednostki tak się przystosowały prawie bezwiednie do owego biurokratyzmu, że w dal-szym ciągu uprawiają tradycyjną rutynę stężalego, apatycznego organizmu.

Zdumiewałem się, zachodząc przed kilkunastu laty do gmachu Towarzystwa Dobroczynności na sesye i sesyjki rozmaitych wydziałów i podwydziałów, gdy słyszałem co chwila tytułowanie się wzajemne panów prezesów, vice-prezesów, naczelników, sekretarzy, dyrektorów i t. p. Podobno że od tej pory nie się w tej tytułomanii nie zmieniło. Nawet liczba dygnitarzy dobroczynnych w trójnasób wzrosła... *Difficile est satyram non scribere...*

Pogłębiając przytoczeniem faktów moje orzeczenie co do biurokratycznego ustroju instytucji. Więc „pismomania“, która jak dawniej tak i teraz zabierała i zabiera moc drogiego czasu, podnosi budżet wydatków na pomoc kancelaryjną i materiały piśmienne, a nadto, miast upraszczać orientowanie się w całokształcie instytucji, raczej gmatwa i zaciemnia wiele spraw.

Pamiętam jak pewnego razu (przed kilkoma laty) zagadnąłem ówczesnego sekretarza głównego, s. p. Juliana Heppena, co się też dzieje z podaniem jakiejś wdowy pro-szającej o przyznanie jej wsparcia i zarazem o umieszczenie pasierbicy w zakładzie sierot.

— Przyjdź za parę dni, muszę wpieryw urządzić kwerendę — rzecze mi p. Juljan.

Kiedym coś w tydzień później zgłosił się, sekretarz wydobywa arkusz zapisanego papieru i prawi:

— Podanie o wsparcie, ze względów formalnych, nie podlega rozpoznaniu.

— Jakież to względy formalne?

— Ano, nie można dwóch rzeczy z sobą łączyć. Inny wydział decyduje o wsparciach, a inny o przyjęciu sieroty.

— No, to po zdecydowaniu jednego, trzeba odesłać drugą rzecz do tamtego wydziału.

— Tak nie uchodzi... psuje się porządek.

— Więc dłączgóż petentkę od miesiąca pozostawiacie w niepewności?

— Bo opinię wydziału wsparć o nieformalności musiał zatwierdzić zarząd. Oto dosłowne kopie obu uchwał, umyślnie kazałem je przepisać z ksiąg protokółarnych.

Tu pan Julian począł mi odczytywać jakiś sążnisty referat, który mnie zarówno znecierpliwiał jak i... rozśmieszył.

Jest to jeden z tysiąca tysięcy przykładzik, do czego prowadził ustrój formalizmu biurokratycznego instytucji.

A ileż to razy na owych sesjach i sesyjkach poszczególnych wydziałów, chciało się zawołać do obradujących:

— Ależ, przezacni panowie, te drobiazgi i drobiażdżki, nad którymi po tyle godzin obradujecie, powinny się decydować w tyleż minut!

Przypominam sobie (z przed X lat) sesję trwającą

— „Święty Związek“ jest potęgą, a jednak kryć się musi. Bo nie nadszedł jeszcze czas, bo barbarzyńskie przesady władają jeszcze światem. Ale już się kres ich władania zbliża, już drga w powietrzu Prawda. Rychle wybije godzina, świat skruszy okowy, na tronie jego zasiądzie Rozum, a ludy, przeniknięte Równością, Wolnością i Braterstwem, osiągną zupełną szczęśliwość. Wtedy znikną wszelkie tajemnice, skarbiec wiadomości Dobrego i Złego stanie dla wszystkich bez wyjątku otworem, ludzie, czerpiąc z tej krynicy, usuną z oblicza ziemi śmierć i cierpienie, powrócą do raju, który utracili.

Będzie to dziełem „Świętego Związku“!

Nie wolno mi jednak zdradzać wszystkich tajemnic tegoż Związku, albowiem światło ich jest tak potężne, że oślepiłoby nieprzygotowanych, sprowadziłoby na ich umysły szaleństwo. Wiem z ust przesławnego Hermesa Tresmegistosa, który przed tysiącami wieków pierwszy odkrył Egipcjom arkana sztuk i nauk, że tajemnice Złego i Dobrego, przechowywane teraz przez najwyższą władzę naszego Związku, przynieśli na świat „aniołowie“ niektórzy. Zosimos z Panopolis, Mojżesz i Enoch utrzymują, że „aniołowie“ owi, uwiedzeni miłością dla ziemianek, zesłali na świat i odkryli im wiadomości Wielkiemu Budowniczem wydarte, za co skazani zostali na wieczne z niebios wygnanie. Część jest tylko w tem prawdy. To mi

około pięciu godzin nad kwestyą jakichś czepeczków dla staruszek w przytułku. Chodziło o fason i gatunek materiału... Debata były wprost komiczne. Protokół z tych obrad nad... czepeczkami, gdyby się go dało dziś odnaleźć, mógłby stanowić przepyszny materiał dla humorysty.

Kiedyś uczestniczyłem w sesjach t. z. wydziału dochodów niestałych, zwanego inaczej „zebraczym“, z tej racji, że jego członkowie organizowali rozmaite widowiska, bale i t. p. zabawy, ku ściągnięciu funduszków nadzwyczajnych na potrzeby instytucji. Na innym miejscu będę mówił o filantropii „taneczno-widowiskowej“, tu tylko przypomnę pewien epizod odnoszący się do mlócenia puściej słomy podczas sesyj „wydziału dochodów niestałych“.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Ks. P. A. Sheehan.

## MÓJ NOWY WIKARY.

Opowieść z urywków  
starego pamiętnika proboszcza irlandzkiego.  
Przekład z angielskiego.

(Dalszy ciąg.)

— A czy kapitan nasz nie krzychał: Na prawo, do licha, na prawo! — a pomimo to skręcili wprost na nas.

— A jednak dobrze się z wami obchodzili, wydobywaliśmy was z morza.

— Jeżeli chodzi o pochlebstwa i o wlewianie w nas wódki, to tak, ale po wysadzeniu nas na ląd jeden z tych zjadaczy żab krzyknął:

— Żegnajcie, nie zobaczymy się więcej! O to im tylko chodziło!

W tydzień po wyżej opisanych zdarzeniach, a w Środę najbliższą po owem kazaniu piorunującym, które stało się w Kilronanie zdarzeniem epokowym, otrzymałem pierwszy list od Bittry.

„Oto jesteśmy w stolicy świata — pisała z Paryża. — Atmosfera tu tak lekka, że trzeba by przecedzić ze sto razy ciężkie powietrze kilronańskie, aby stało się równie miękkie i rozweselające.

Londyn widzieliśmy tylko tyle ile potrzeba, by uciec ztamtąd. Od tego czasu wędrujemy po bulwarach, teatrach, muzeach, kościołach i t. d. Kościoły są wspaniałe — ale ludzie! Wyobraź sobie, ojczyste, dwóch ludzi, opartych o filary podczas Mszy świętej w kościele Ś-tej Klotyldy i stojących nawet podczas Podniesienia! Rozgniewało mnie to okropnie i nie mogłam odpędzić jej od siebie myśli: Gdymby tu był ojciec Dan, rychło bardzo musielibyście ukłęknać! I wyobrażałam sobie was, ojczyste, jak jednym wejściem zmuszacie ich do przykłonienia. Kobiety zato są

tylko wolno powiedzieć, aby dać możność zrozumienia szanownemu zgromadzeniu, jak potężne są tajemnice, które przechowują się na szczycie „Świętego Związku“. Zyskawszy więcej zaufania, może uznam za właściwe coś więcej też powiedzieć.

— Z tego wypada — szepnęła do Gurowskiego Węgierski — że tak przez nas uwielbiani frankmasoni, są w prostej linii spadkobiercami złodziejów... Jakże chcesz: „Święty Związek“ odziedziczył po owych namiętnych „aniołach“ to, co Wielkiemu Budowniczem ukradli... Kląnam uniżenie!

— Mogli przecież odziedziczyć w dobrej wierze — zauważył Gurowski.

— Cicho tam! — fuknął Trembecki. — Słuchajcież lepiej roztropnie...

— Że zaś „Związek Święty“ istotnie posiada najwyższe tajemnice, więc tajemnice: chryzopei, argorapei, panaceum, acaccii, magji, zgoła tego wszystkiego, co ludzkość z kajdan przesądów uwolnić i do używania wszelkich rozkoszy wiekuiście doprowadzić może, — złożę na to dowody niezbite.

— Podkomorzycu — szepnął znów Węgierski — on Wielki Kofta zna też pewnie sekret likworu, miłość wzbudzającego? Jak myślisz?

— Chciałbyś waszmość z nim o ten likwor traktować? — uśmiechnął się Niemirycz.

nabożne. Wszystko tu takie piękne, a jednak pragnęłabym być w domu. Rex jest dla mnie dobry niewymownie. Rażą go także zwyczaje francuzkie. Czy to są katolicy? — pyta i milczy. Jakże się ma ojciec? Obawiam się, że będzie mu nudno bez jego pieśczętki. Proszę pamiętać, księżę proboszczu, że mam jego obietnicę odwiedzania wraz z księdzem Letheby mego ojca. Wyrazy miłości dla naszej Dolores. Proszę też powiedzieć pani Darcy, że pamiętam o niej. Co za robotę miałaby tutaj z obmiataniem pajęczyny!

P. S. Proszę jeszcze aby ksiądz proboszcz pamiętać raczył o obiadach u ojca. Bez ceremonii. Lubi, gdy traktuje się go *en bon camarade!* Cóż, czy nie wyrażam się dobrze po francuzku?

— Słuchaj, młodzieńcze — rzekłem, gdy ks. Letheby zjawił się u mnie po raz pierwszy od dwóch tygodni, — wyglądasz lepiej.

— Istotnie — odparł, uśmiechając się nieco. Trzy rzeczy są tej zmiany przyczyną: Praca, nasza Dolores i modlitwa. Zmiażdżyłem mą gorycz pod kopytami twardej pracy. Pierwszy rozdział „Kapadocejęczyków“ gotowy jest już do druku. Niema nic bardziej pokrzepiającego nad pracę. Studium Carlyla o pracy, to najlepszy jego utwór. Zawstydzają mnie następnie Alicya. Jakże majestatycznie znosiło dziecię to cierpienia! W końcu — modlitwa. Godzina, jaką spędzam przed Najświętszym Sakramentem — a godzina, to, księżę proboszczu, kawał czasu w ciągu którego dużo przemyśleć można — godzina, w której cała filozofia chrześcijańska o wstydzie, porażce, cierpieniu i bezcześci powraca do mej duszy, sprawia to, że wstydzę się poprostu, iż tchórzyłem i szemrałem wobec tak małej próby.

— Bardzo dobrze! Oto zdrowy rozum. Czy masz jaką wiadomość od władz?

— Tak. Wszystko jest w porządku. Władze prowadzą śledztwo, aby pociągnąć do odpowiedzialności ów parowiec francuzki. Co do mnie, to sądzę, że parowiec ów jest winien z dwóch przyczyn: Po pierwsze, jechał w czasie mgły całą szybkością pary, powtóre, według praw marynarskich parowiec powinien zawsze ustępować przed żaglowcem. Prócz tego jestem zupełnie przeświadczony, sądząc z tego wszystkiego co słyszałem, że nie był to przypadek. Niech mi bowiem kto powie, dlaczego ów parowiec odłączył się od floty rybackiej i płynął o 5 mil (ang.) od zwykłej drogi? Jestem pewny, że władze ukarzą go ciężko.

— Czy jednak władze posiadają jurysdykcję nad okrętem, oddalonym o 10 lub 12 mil (ang.) od brzegu?

— Tego właśnie nie wiem i szkoda, że Ormsbyego niema tutaj.

— To prawda, aczkolwiek nie mogę myśleć spokojnie o tragedji, jaka czeka biedną Bittre.

— Czy były wiadomości?

— Ja? Bynajmniej! — zaprzeczył Węgierski. — Mnie wszelkiego rodzaju amory już bokiem wychodzą. Uczyniłem uwagę w tej myśli, że ty z niej, podkomorzycu, skorzystasz. Tobie się przyda, zwłaszcza teraz, gdy masz pełną głowę pięknej Chorążyny.

— Cicho do kata! — zżymał się Trembecki. — Patrzcie, Wielki Kofta przystępuje do eksperymentów...

Jakoż Cagliostro zrzucił z siebie zwierzchnią odzież, osłonił się fartuchem, zakasał rękawy po łokcie, ujął spory, głęboki tygiel i ukazując widzom, mówił:

— Mały eksperyment z zakresu chryzopei. W tym oto tyglu, zupełnie próżnym, dokona się tajemnica przetworzenia podłego metalu na czyste złoto. Proszę uważać, że od podstępów jestem daleki. Tygiel, każdy widzi, jest zupełnie próżny... Wleję w niego już rozpuszczony na tym kominie ołów, który, po dodaniu szczypty kamienia filozoficznego, przemieni się w doskonałe, najszlachetniejsze złoto...

Zdjął z ognia inny tygiel, z roztopionym ołowiem, nieco tego metalu wylał na miskę z wodą, gdy zaś ołów w wodzie skrzepł i ostygł, wręczył go do zbadania widzom.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

— Nie, od czasu listu z Paryża.

— Alicya otrzymała wczoraj list z Florencji. Cały był o ojcu. Wiele w nim było wyrażań dla Alicji niezrozumiałych, o Dantem, Savaneroli, Certozie — prosiła mnie o wyjaśnienia. Jak widać z listu, Bittra nie wie jeszcze o niczem.

Niedługo wszakże przyszło przecucie nieszczęścia. Otrzymałem list, długi list z Rzymu. Bittra była zachwycona, widziała bowiem wszystkie święte miejsca i przedmioty, które czynią Rzym tak drogim. Widziała też Ojca Ś-go i otrzymała od Niego błogosławieństwo dla wszystkich, dla dziadka Dana, dla Dolores, dla ks. Lethebyego.

„Nie mogę wystawić — pisała — tego, com czuła, gdy włożyłam na siebie obowiązkową dla kobiet przy audyencji u Papieża czarną suknię i welon. Zdawało mi się, że to jest właśnie strój najodpowiedniejszy dla mnie i byłabym już się z nim nie rozstała, gdyby nie Rex, który życzy sobie, abym inne nosiła suknie“.

Niestety, przecucie to, co do sukni żałobnej, ziściło się zbyt szybko.

Puściwszy się w drogę powrotną przez Lombardję, zawadzili tylko o Turyn tudzież o Medyolan. W Medyolanie wsiedli na szwajcarski pociąg pocztowy, przebyli góry, wyłaniające się z tunelu św. Gotarda właśnie, gdy tłum pasażerów opuszczał poczekalnię stacji Goschenen i napełniał pociąg pocztowy, dążący ku Brindisi. Tu odpoczęli. Bittra ciekawa wiadomości z Anglii i Irlandji, ujrzawszy porzucony na boczny stoliku egzemplarz *Timesa* z przed miesiąca, wzięła go do ręki i po kilku chwilach przeglądania szpalt jego, spostrzegła wiadomość następującą:

„Smutny wypadek zdarzył się na wybrzeżach Galwayu w poniedziałek, dnia... Czerwca. „Gwiazda“, nowy statek rybacki, zbudowany specjalnie dla połowu ryb na pełnym morzu, uderzony podczas jazdy próbnej przez parowiec francuzki, zatonał nagle. Załogę ocalono oprócz kapitana Campiona, znanego jachtsmana, który podjął się dowództwa statku podczas tej podróży próbnej. Kapitan uderzony został widocznie przez przód parowca, nie usiłował bowiem ratować się nawet i utonął zaraz. Ponieważ wypadek zdarzył się o 10 mil od wybrzeża, niema przeto nadziei, aby zwłoki mogły być odnalezione“.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## Kartki z prowincji.

W przededniu wyborów w Tow. Kredyt. Ziemiem. — Jakich „radców“ wybierać i w jaki sposób „Rola“ chciałaby pozyskać względy tychże p. p. radców. — Wieleletnia tradycja wyborcza. Ani kroku od niej. — Kiedy i dlaczego p. p. radcowie mogą już nie być wybierani, czyli wystąpienie Wincentego hr. Łosia w roli *b e z w z g l ę d n e g o* (!) zwolennika parcelacji. — Argument nielada — i coby mógł powiedzieć *b e z w z g l ę d n y*, na przykład, zwolennik alkoholu? — Czyby go usłuchano. — Sklep chrześcijański w dobrach p. Bolesława Skirmunta i wytrwała walka z żydostwem. — Uwieńczenie walki tej zwycięstwem. — Dlaczego się o sklepie w Szemetowszczyźnie rozpisalem — i coby się stać mogło w każdym dobrach większych — Sprawa warta zachodu.

Chociaż wybory do władz Towarzystwa Kredytowego Ziemiemiego są już znowu za pasem, mówić o nich nie będę. Przepraszam! — chcę powiedzieć słów parę, lecz takich tylko słów, któreby się panom radcom stanowczo i bezwarunkowo — podobały. Zawsze to, gdy zwłaszcza o naszych „znanych“ i „zestosunkowanych“ idzie, lepiej jest, bezpieczniej i... wygodniej; tylko że ja się jakoś do tego dogadzania wszystkim ani włożyć, ani nagiąć, ani przyzwyczać nie mogę. Nie dobrze jest mi z tem, a „Roli“ jeszcze gorzej, albowiem legiony nieprzyjaciół jej rosną. Skoro więc sposobność się zdarza, spróbuję zjednać dla nieszczęsnego pisma przynajmniej „panów radców“ i w tym celu przemówię do wyborców w sensie i w duchu następującym: Szanowni panowie! Zbliży się znowu, dla waszej, najstarszej w kraju instytucji ziemiańskiej, chwila poważna: pierwsze wybory na dwuletnią kadencję radców mają się odbyć już w d. 18 Kwietnia r. b. w Warszawie; następnie odbędą się w Płocku w dniu 21 Kwietnia, poczem w dniu 25 Kwietnia przyjdzie kolej na wybory w Kaliszu i t. d. Otóż, raczcież szanowni panowie pamiętać o tem przedewszystkiem, ażeby się wieloletniej tradycji w wyborczej w niczem a w niczem nie sprzeniewierzyć. To znaczy: wybierać wam należy tylko takich przedstawicieli waszych interesów w waszej instytucji, którzy:

Po pierwsze: na interesach tych niebardzo się znają, lub wcale się nie znają, ale zato rozumieją doskonale znaczenie i wartość praktyczną przysłowia: „Czapka, papka i solą ludzie ludzi niewolą“.

Powtóre: takich, którzy potraciwszy majątki własne, lub pozbywszy się ich drogą parcelacji, chcieliby tem usilniej r a d z i ć teraz innym, co i jak czynić im należy, ażeby się przy ziemi utrzymać — i

Po trzecie: takich, którym tytuł „radcy“ i synekura mniej lub więcej wygodna i popłatna, są, bardziej niż cokolwiek innego do szczęścia potrzebne. Będą to przeważnie ludzie do pracy mniej pohnopni; no, aleć zawsze na upartego znaleźć się może jaki radca z usposobienia i pedanterji biurowej podobny, dajmy na to, do ś. p. Sokołowskiego — i sam jeden pracować będzie za dziesięciu lub dwudziestu innych.

I wszystko będzie jak bywało, to jest w należyтым porządku; a w porządku znajdzie się też i „Rola“, bo jeżeli i to moje przemówienie przedwyborcze większości panów radców nie przypadnie do gustu, to już nie wiem, doprawdy, i nie dowiem się nigdy, czem i w jaki sposób mógłbym im dogodzić.

Tylko kto wie, czy wobec gwałtownie agitacyjnego wystąpienia Wincentego hr. Łosia, radcowie naszej najstarszej instytucji ziemiańskiej będą w przyszłości wybierani i czy będą wogóle potrzebni. Jaki? Ano... bo zdaniem Wincentego hr. Łosia, wypowiedzianem w „Kuryerze Codziennym“, większa własność ziemiska, jako *p l e ś Ń*, *p r z e ż y t e k* etc. zniknąć powinna co rychlej, przy pomocy właśnie parcelacji, która jest „siłą“ wytworzoną przez „epokowe pierwiastki postępu i humanitaryzmu“, a dla kraju jest ona ruchem w najwyższym stopniu „dobroczyнным“. Nie żartuję wcale. Wincenty hr. Łoś z całą niby powagą występuje jako „*b e z w z g l ę d n y*“ zwolennik parcelacji masowej, mającej raz nareszcie położyć kres istnieniu własności większej, znajdującej się dzisiaj najniepotrzebniej w rękach „konserwatystów pokrytych grubą warstwą pleśni“. A hr. Łoś — miałby do „konserwatystów“ i posiadaczy własności ziemskiej wcale się nie zaliczać? Naturalnie że nie, gdyż należy on przecież, jak sam skromnie o sobie opowiada, do ludzi „*s z e r o k i c h* pojęć“, do ludzi „mogących wznieść się na *najwyższe wyżyny* (dosłowne) dostępne człowiekowi“, wreszcie do „filantropów czy myślicieli poświęcających swoje *ja* dla idei“. Jako więc jeden z takich właśnie ludzi, Wincenty hr. Łoś, przez „poświęcenie swojego *ja* dla idei“, rozparcelował swój, kiepsko podobno zagospodarowany majątek własny, a rozparcelowawszy osiadł na warszawskim bruku i woła sobie teraz w organach brukowych: precz z własnością większą! — niemasz nic lepszego i zbawiennejszego nad parcelację! Racya ogromna i argument nielada, w myśl którego jakiś, przypuścimy, „bezwzględny“ zwolennik alkoholu mógłby równie głośno zawołać: precz z wstrętnością, niemasz albowiem nic lepszego i zbawiennejszego nad gorzałkę; wątpię tylko czyby takiego działacza i oratora posłuchano...

Wątpię też czy i głos hr. Łosia wywoła coś więcej nad... wzruszenie ramionami i przejście nad „wyrwasem“ tym do porządku dziennego, zwłaszcza że i pomiędzy owymi „pokrytymi pleśnią konserwatystami-sobkami“ są jeszcze, dzięki Bogu, tacy, którzy uważając parcelację za zgubę dla kraju i dla samej nawet własności drobnej, przy obecnym zwłaszcza poziomie *o s w i a t y* jej przedstawicieli, nie zaniedbują natomiast przychodzenia z pomocą maluczkiem, i nie wykrzykując po Kuryerach, robią naprawdę dla *i d e i* niejedno.

Żywy tego przykład zawiera i ta choćby korespondencya, którą z przyjemnością, a ku *n a u c e* niejednego z tanych „chłopomanów“ w rodzaju Wincentego hr. Łosia, chcę właśnie zużytkować. W pewnej okolicy gub. Wileńskiej cały handel do niedawna jeszcze tkwił w *y ł ą c z n i e* w rękę żydowskiem, a w miasteczkach sąsiednich *n i e b y ł o* a n i jednego sklepu chrześcijańskiego, z wyjątkiem jednego sklepiku maleńkiego, który jako taki znaczenia oczywiście mieć nie mógł. To też, posiadając monopol taki, żydzi wyzyskiwali ludność włościańską w sposób bezlitośny. Włościanin, nie mając żadnej innej możności zaspokajania potrzeb swoich w życiu domowem i gospodarczem, szedł do żyda, a ten nieomieszkał naturalnie klienteli tej swojej obdzierać na wszystkim: na miarze, na wadze, na gatunku i na cenie towaru. I dobrze było z tem Izraelowi, gdy oto nagle rozchodzi się wieść, że obywatel, p. Bolesław Skirmunt, w dobrach swoich Szemetowszczyźnie, otwiera sklep spożywczy. Złękli się tedy żydzi i dalejże, przez wysłaną umyślnie deputację, molestować p. Skirmunta, aby od zamiaru swego odstąpił. Prośby nie pomogły, a żydowinom odpowiedziano krótko lecz zrozumiale: nauczcie się tylko dawać towar dobry,

miarę i wagę sprawiedliwą, a nie wam się złego nie stanie. Ostatecznie fakt się stał: sklep w Szemetowszczyźnie, mający na celu nie przynoszenie jedynie korzyści właścicielowi, ale o c h r o n ę l u d u przed zdzierstwem i wyzyskiem, w d. 10 Listopada 1900r., po poświęceniu lokalu przez miejscowego księdza kapelana, został otwartym. Żydostwo podniosło naturalnie alarm, nie zaniebując wszelkich intryg i środków w celu zniesławienia przedsięwzięcia chrześcijańskiego; ceny jednak towarów w sklepach starozakonnych, odpowiednio do cen praktykowanych w Szemetowszczyźnie, zniżyć się musiały.

Swoją drogą, walka sklepu p. Skirmunta z monopolem żydowskim, w początkach zwłaszcza, łatwą nie była. Bo gdy z jednej strony intrygi zajadłych monopolistów nie pozostawały bez skutku, z drugiej nałóg i wieloletnie przyzwyczajenie ciągnęły wciąż jeszcze ludność chrześcijańską do sklepów Judy, w czym zaś, niestety, nawet inteligencja, jakby nie chcąc wydobyć się ze słodkiej (!) opieki i mocy Izraela, dawała i daje dzisiaj jeszcze nieraz—prostaczkom zły przykład!

Wobec tego p. Skirmunt, w początkach szczególnie, na poważne stosunkowo straty narażonym być musiał, co go jednakże — i co jest rzeczą najważniejszą — nie zraziło bynajmniej. Przeciwnie: raz sobie powiedział: o b r o n i ę ludność pracującą przed zdzierstwem pasożytów, p. Skirmunt w szlachetnym postanowieniu tem wytrwał, — rozwijając stopniowo przedsięwzięcie swoje i nadając mu nawet zakres coraz szerszy. Obok więc głównego działu artykułów spożywczych, otwartymi zostały działy inne, jak: ż e l a z n y, ł o k c i o w y, g a l a n t e r y j n y, a wreszcie dział n a r z ę d z i r o l n i c z y c h. Nadto w rokueszłym p. Skirmunt wystarał się u p. ministra skarbu o pozwolenie na otwarcie składu w i n krajowych i zagranicznych, a uczynił to w celu przeciwdziałania sprzedaży tajnej tych napojów, praktykowanej w sklepach żydowskich, gdzie również nabywcy otrzymywali towar w gatunkach tylko jaknajgorszych, a po cenach niemożliwie wysokich.

Wytrwał tedy w walce p. Skirmunt, w celu znacnym podjętej, trudności stające mu na drodze przełamał, żydostwo się uspokoiło i dało za wygraną i obecnie magazyn w Szemetowszczyźnie idzie dobrze, nawet *bardzo dobrze*, a dla okolicy całej stał on się już dobrodziejstwem prawdziwym. Że zaś sklep o jakim mowa opiera byt swój nie na wysokości zysków, ale na wielkości o b r o t u, który dzisiaj wzmaga się i rośnie nader szybko, jest więc wszelką nadzieją, raczej pewnością, że przedsięwzięcie na zdrowej takiej ugruntowane podstawie, coraz świetniej rozwijać się będzie.

Rozpisałem się o sklepie w Szemetowszczyźnie nie dlatego, ażeby p. Skirmuntowi zrobić „reklamę“, której on wcale nie potrzebuje, lecz w innej zgoła myśli. Pan Skirmunt, spełniwszy czyn prawdziwie chrześcijański — jakim jest zawsze i będzie obrona maluczkich i słabych — i obywatelski, za który swoją drogą należy mu się uznanie najszlachetniejsze i podzięką, ma z pewnością w sumieniu własnym zadowolenie dostateczne. Ale idzie o to, ażeby czyn podobne nie pozostawały w cieniu i odosobnieniu, lecz owszem ażeby, wydobyte na światło, jako przykłady naśladowania godne, świeciły i pociągały innych. Każdy albowiem właściciel dóbr większych, bez wielkiego nawet ryzyka, chociaż przy narażeniu się na straty w początkach i nieprzyjemności, mógłby w dobrach tych swoich zrobić to samo, co uczynił p. Skirmunt: przez założenie na większą skalę sklepu, chronić służbę swoją folwarczną oraz ludność miejscową jak i okoliczną przed zdzierstwem i zubożaniem na rzecz kasty pasożytniczej. Dla ludzi z poczuciem obywatelskim, sprawa to przecież warta chyba zachodu no i... wytrwałości, a mocnej woli—przytem.

Kamienny.

## Z CAŁEGO ŚWIATA.

Życie nad stan. — Tragiczna ilustracja. — Miłość i długi oficerskie. — Dłonne próby i wysiłki. — Szczęście „człowieka“ zabite przez „porucznika pruskiego“. — Przeciwwstawienie Besekego: Jan Warajski. — Przeszło 100 lat ciężkiej pracy i chłop zdrow jak dąb. — Baronowa Berta von Suttner. — Kiedy ziszczą się jej ideały?... — Kazimierz Żegleń, wynalazca pancerza ochronnego. — Wzrost popytu — Towarzystwo akcyjne. — Bezmyślne pogłoski o Porcie Artura — Inne wieści bala-mutne. — Na Korei. —

Stara i szerokim stosowaniem ciesząca się, choć nie wytrzymująca krytyki zdrowego rozsądku i uczciwości metoda życia nad stan, pozyskała nową ale okropną illu-

stracyę. Karol Beseke, eks-porucznik pruski, ozdobiony orderem krzyża żelaznego za świetne dowody mężstwa w czasie kampanii 1870/71 r., był to człowiek obdarzony niezwykle i wszechstronnymi niemal zdolnościami, a jednak złamały mu karierę i do tragicznego doprowadziły go końca: miłość i — długi oficerskie.

Gdy po wojnie francuzko-pruskiej stał załogą w Kielu, zakochał się w pięknej pannie, ale, niestety! córce niebogatego i w dodatku restauratora. Zarówno stanowisko społeczne jak położenie finansowe rodziny bohduki stały w rażącej sprzeczności z pruskim kodeksem oficerskim, więc zakochany niewiele myśląc, a jak inni chcą, po długim namyśle, porzucił karierę wojskową i ożeniwszy się próbował różnych zawodów. Był najprzód komi-wojażerem, a potem korektorem w jednym z wielkich dzienników hamburskich. Przy sposobności zaczął próbować sił swoich w dziennikarstwie i niebawem takie okazały zdolności, że mógłby być żyć dostatnio chlebem publicystycznym, gdyby go nie były nękały długi z epoki życia oficerskiego i przyzwyczajenie do życia na wielką skalę. Trapiiony przez wierzycieli przeniósł się do Meklemburga, gdzie objął redakcyę jednego z dzienników, a następnie do Kielu, gdzie sam założył dziennik „Nordost. Zeitung“. Wreszcie, gdy i tu dokuczały mu prześladowania niewyrozumiałych pieniężników, udał się do Berlina. Ponieważ rysował pięknie, wpadł na pomysł dostarczania klisz do dzienników ilustrowanych i znalazłszy współników urządził odpowiedni zakład, zarazem kartograficzny. Szło mu dobrze, i gdyby się był umiał choć trochę oszczędzać, byłby się prawdopodobnie oczyścił z długów; ale czem skorupka nawre za młodu, tem trącał do końca. Beseke prowadził dom na wielką stopę, wydawał bale, rzucił pieniędzmi na cele dobroczynne, a długi—rosły ciągle. Przyszła nareszcie ostateczność. Maszyny drukarskie zajęła fabryka dostarczająca papieru; okazało się, że Beseke nadużył zaufania współników. Dnia 7 marca były urodziny córki Beseków, 19 letniej Jadwigi. Na tę uroczystość sprowadzono z korpusu kadetów dwóch synów, Eberharda i Ottona. Wieczorem cała rodzina była w cyrku, poczem wesoło spożyła wieszczkę, a nazajutrz — znaleziono wszystkich otrutych cyankiem potasu. Są ślady, że rodzice i córka zażyli truciznę dobrowolnie; synów otruto.

Gdyby Beseke nie był oficerem, byłby prawdopodobnie spędził życie w szczęściu i względnym dostatku; ale już porucznik pruski to *sui generis* „nad-człowiek“, który się do warunków i wymagań zwykłego życia ludzkiego nagiąć ani nie chce, ani nie umie. Jeżeli więc te warunki nie chcą się nagiąć do niego—niema rady! Musi kończyć albo więzieniem, albo tak jak Beseke...

Istnem przeciwstawieniem takiego Besekego jest — Jan Warajski. Ten Warajski to biebny wyrobnik węgierski, widocznie nie madziar tylko słowianin, który żyje jedynie z pracy rąk własnych, i choć żyje już—z górą lat 100, życie mu się nie przykrzy, gdyż pragnie jeszcze pożyć z 10 lub 15 lat, żeby, jak powiada, uciuć troszkę grosza na trumnę i pogrzeb. Nigdy w życiu nie chorował, tylko teraz, w skutek przypadkowego skaleczenia, dostał się do szpitala. Ale długo tam nie będzie popasał; lekarze oświadczają, że choćby go chcieli dłużej zatrzymać dla dania mu wypoczynku, to sumienie im nie pozwala, gdyż stuletni pacjent jest zdrow i silny jak dąb. Wrózą mu też, że z łatwością zdoła jeszcze zarobić na koszta podróży na tamten świat. No! w czyjej skórze wolałbyś się znaleźć łaskawy Czytelniku: Besekego, czy Warajskiego?...

W niezbyt miłym położeniu znajduje się w tej chwili baronowa Berta von Suttner; znana apostołka pokoju powszechnego, która bawi obecnie w Nicei. Wojna na Dalekim Wschodzie zburzyła wspaniałą gmach jej pokojowych marzeń, których rychłego przyobleczenia się w ciąto oczekiwała od czasu konferencji w Hadze. Duszę jej zaległ głęboki smutek, wstydzę się upadku swoich teoryj i unika oczu ludzkich. Nie traci wprawdzie wiary w ziszczanie się swoich ideałów, ale widzi je w nieokreślonej dal odsunięte. I ma rację. Kiedyś zapanuje przecież pokój na ziemi; wszak wierzymy że przyjdzie czas, kiedy będzie jeden Pasterz i jedna owczarnia, a wtedy już wojny na dobre ustana; ale kiedy to prorocstwo się spełni?...

Nie zażegnał wprawdzie wojny, ale w przeciwnieństwie do licznych wynalazców rozmaitych morderczych narzędzi i materiałów, wymyślił coś, co choć trochę chroni człowieka przed działaniem tych śmiertelnych przyrzędów ziomek nasz, zamieszkały w Ameryce północnej, p. Kazimierz Żegleń. Wynalazł pancerz, stawiający dzielny opór ciosom i kulom. Wynalazek ten datuje się już od

lat kilku, ale na razie nie miał szczęścia, chociaż przeszedł rozmaite próby, a między innymi na przeszłorocznej wystawie Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, gdzie Żegleń pozyskał jedną z najwyższych nagród: medal rządowy. Nie posiadając odpowiedniego kapitału, Żegleń wyrabiał sam swoje pancerze w fabryczce na małą skalę, i z wolna zyskiwał na nie zbyt coraz większy. Dziś już cała prawie policja w Stanach Zjednoczonych uzbrojona jest w jego pancerze, a obecnie ministerium wojny angielskie zażądało ich dla swoich oficerów. W skutek takiego wzrostu popytu znaleźli się wspólnicy i dziś zawiązało się już towarzystwo akcyjne w celu eksploatacji wynalazku, zostające pod kierunkiem samego wynalazcy. Szczęść Boże przedsiębiorstwu, nie zagładę ale ochronę rodu ludzkiego od zagłady mającemu na celu!

Na widowni wojny na Dalekim Wschodzie od tygodnia pozornie nic się prawie nie zmieniło; tylko naturalnie obie strony wojujące przez ten czas znaczniejsze siły na linii bojowej nagromadziły. W przeszły Czwartek (10 b.m.) flota japońska przypuściła nowy, natarczywszy od poprzednich atak do Portu Artura. Bombardowanie trwało blisko przez 7 godzin, ale bez poważniejszego rezultatu. Tem dziwniejszą i bezmyślniejszą wydaje się pogłoska o rzekomym ustąpieniu Rosyan z tej twierdzy w dniu 11 b. m. Pogłoska ta, z różnych stron puszczona, tak się jednak upowszechniła, że nawet dzienniki poważne uznały za stosowne zanotować ją, z odpowiedniami naturalnie zastrzeżeniami. Równie bezpodstawnymi okazały się wieści o wyładowaniu Japończyków to pod Takuszanem, to pod Niuczwanem. Według urzędowego raportu generała Żylińskiego, szefa sztabu naczelnego wodza gen. Kuropatkina, w całej Mandżurii niema dotąd ani jednego żołnierza japońskiego.

Japończycy już podobno całą armię liniową wysadziła na ląd w Korei, obecnie powołują rezerwy, które również pójdą na linię bojową, a służbę wewnątrz kraju pełnić będzie armia terytorjalna, czyli landwera. Na Korei marsz ku północy utrudniają im niezmiernie wiosenne roztopy. Fortyfikują Piöngjang, po za który daleko się nie wysunęli. Rosyanie umacniają się na linii obronnej rzeki Yalu. Scferają się już obustronne podjazdy ale do poważniejszego starcia jeszcze prędko nie przyjdzie. Z obu stron zapowiadają, że przed Majem ważniejsze wypadki na teatrze wojennym nie zajdą.

E. Jerzyna.

## KRONIKA BIEŻĄCA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

**Ciekawe rzeczy.** Ciekawem jest bezsprzecznie „wyjaśnienie“, jakie z powodu usunięcia Statuy Matki Boskiej z jednej z Sal zajęć, pozostających pod opieką Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, daje nam przewodniczący w zarządzie tegoż Towarzystwa, p. Jan Łuszczewski. O tem znamienem zarządzeniu „komisyi higienicznej“, działającej z ramienia instytucyi katolickiej, podaliśmy w swoim czasie wiadomość w „Roli“ — i napisała o niem również „Kronika Rodzinna“. Otóż obecnie p. Łuszczewski, objaśniając i prostując wiadomość wspomnianą w piśmie tem ostatniem, czyni to w sposób — jakby to powiedzieć delikatnie — wysoce... oryginalny. Wedle objaśnienia p. Łuszczewskiego, „figura Matki Boskiej nie została wcale ze Szwalni usunięta, lecz ze względu „dów higieniczno-sanitarnych (II), z powodu szczupłości miejsca „i za małej pojemności Sali, została przesunięta do małego pokoju do Sali przyległego“.

Ach, ta „Rola“ przebrzydła! Jakże mogła, zamiast — „przesunięta“, użyć wyrazu: „usunięta“, skoro tego „wcale“ nie było? O usunięciu, zdaniem p. Łuszczewskiego, możnaby było mówić wówczas widocznie, gdyby Statuę Matki Bożej wyniesiono z Sali na ulicę, lub na podwórze domu w którym Szwalnia się mieści. Tymczasem tak „wcale“ się nie stało. Nad Statuą albowiem, wobec stanowczego rozkazu usunięcia, ulitowała się p. Dozorczyńca Sali, dając jej przytułek w tym właśnie „pokoju małym“, który jest jej mieszkaniem, a o czem „pan prezes“ przezornie nie wspomina i w czem wyraża go dopiero przypisek redakcyi „Kroniki Rodzinnej“, która nadto ze swej strony dodaje:

„...Pan Łuszczewski, prezes i t. d. zapewnił nas, iż ze względu na dzieci, które od lat kilku przyzwyczajone do widoku Statuy Matki Boskiej“ i t. d. „najbardziej odczuły jej usunięcie, — jak o tem przekonaliśmy się osobiście — poleci aby ponownie ją ustawiono“.

Czyli, że zarówno objaśnienie „pana prezesa“ Łuszczewskiego, jak i przypisek „Kroniki Rodzinnej“ zgadzają się *jota w jota* z tem, co o usunięciu Statuy Matki Najświętszej z Sali zajęć napisała ta wstrętna — dla wielu „znanych i filantropów“ — i przebrzydła „Rola“. Szczególne to więc objaśnienie i osobliwe sprostowanie, które *nie* nie prostuje! Owszem, stwierdza ono raczej, powagą samego „pana prezesa“, owe względy „higieniczno-sanitarne“, które „od lat kilku“ nie istniały widocznie i którym Statua nie przeszkadzała, które następnie, ni z tego ni z owego, razem z „komisyą higieniczną“, pojawiły się w Sali i które teraz, na skutek wystąpienia „Roli“, a za nią „Kroniki Rodzinnej“, przy „ponownem“ ustawieniu figury, znowu istnieć przestaną. Statua Bogarodzicielki nie będzie już teraz zawadzała w Sali ani zabierała, czy też psuła (!) powietrza, bo w onych „względach higieniczno-sanitarnych“, o to chyba tylko iść mogło!

Skoro więc „sprostowanie“ wcale się „panu prezesowi“ nie udało, to niechajże pozwoli raczy, abym ja mu, przy okazji, pojęcia pewne wyprostował. Otóż, panie prezesie, racz tak skawie zachować to w pamięci, że dla nas, katolików wierzących i praktykujących a nie kuszących się nigdy o zapalenie i Panu Bogu świeczki i dyabłu ogarka, jak to bywa wśród rajców dobroczynnych, cześć jaką żywimy w sercach dla Bogarodzicy, była zawsze, jest i pozostanie droższą i ważniejszą nad wszelkie, naciągane szczególnie, względy „higieniczne“. Samo zaś odwoływanie się w tym razie do owych „względów“, jest już dla czei tej obrazą, jak znów usuwanie z ochron wizerunków Matki Bożej, przez Combesików grasujących w Dobroczynności, jest najwyraźniwszem znieważaniem uczuć katolickich.

Bądź co bądź, w imieniu wszystkich czcicieli Najświętszej Opiekunki naszej, a Królowej Niebios, dziękuję uprzejmie panu Łuszczewskiemu za zapewnienie, iż Statua Jej „ponownie“ w Sali zajęć ustawioną zostanie, — wykonania zaś czego, i sz. redakcyi „Kroniki Rodzinnej“, do której „pan prezes“ ma większe widocznie zaufanie, niż do brzydkiej „Roli“ — dopilnować niewątpliwie raczy.

Tak, „Kronika“ sobie Combesików naszych rodzimych dopilnuje, a ja nie mogę nie zaznaczyć innej rzeczy ciekawej, jaką jest urąganie Combesiadek w organach żydowsko liberalnych z powodu zamierzonej i zapowiadanej w dziennikach pielgrzymki naszej, warszawskiej, do Rzymu. Urąga „Przeгляд Tygodniowy“, szydzi z pielgrzymki i ze Stolicy Apostolskiej „Prawda“, a mnie, czytającemu żydowsko-antychrześcijańskie bezeceństwa te, przed wszystkimi innymi nasuwa się pytanie: zkad to zuchwalstwo? — i co tym heroldom liberalnego talmudyzmu do naszych zamierzeń i intencji związanych z uczuciami religijnymi? Co im do tego wogóle, co robi spółceństwo polsko-katolickie, z którym oni, albo jako żydzi, albo jako zaprzędani żydostwu z duszą i ciałem, pacholikowie Judy, nie mają nic wspólnego i z którym nie ich dzisiaj nie łączy, jak nie łączy nic żydowskiego kosmopolityzmu z ideami i dążeniami cywilizacyi rdzennie chrześcijańskiej? Co im do tego? co im do nas, polaków-katolików?

— Na powodzien pieniędzy potrzeba, na studentów także — wołają owe żydowsko-radykalne Combesiadek — a tu tymczasem na pielgrzymki do Rzymu marnują się niepotrzebnie fundusze!

Moi panowie rzeczniczy „spraw społecznych“, a właściwie żydowskich! Gdyby drobna tylko cząsteczka tych środków, które idą na utrzymanie w kraju miliona waszych pupilów — pasożytów i na utrzymanie wszystkich sług oddanych Izraelowi, obróconą została na pomnożenie zasobów spółceństwa rdzennego, wystarczyłoby mu z pewnością nietylko na powodzien i studentów, ale na zaspokojenie wielu innych potrzeb ogólnych. Augurowie jednakże żydowskiej „wolnej myśli“ nic o tem wiedzieć nie chcą; im przeszkadzają pielgrzymki do Rzymu, bo i te fundusze, jakie na ten cel nasz, katolicki, użytemi być mają, do żydowskich kieszeni iść przeciw powinny! I nie ciekawez to — do jakiego stopnia zuchwalstwo żydowinów z prasy i ich pacholików — dojsć może? A kto temu winien? Nasza... wielkoduszna — ach, nie! nasza bezkrytyczna i bezgranicznie bezmyślna — tolerancya!

Rolicz.

**Rekolekcye dla studentów.** Doroczne rekolekcye Wielkopostne ks. rektora Gralewskiego w kościele po-Pijarskim dla młodzieży wyższych zakładów naukowych w Warszawie, odbędą się również w roku bieżącym. Wielkodniowe te ćwiczenia duchowne rozpoczną się 23 Marca w Srodę i trwać będą do Soboty włącznie. Pierwsze dwie konferencje zaczną się o godz. 8 wieczorem, trzecia, przypadająca w dniu Zwiastowania Najśw. Maryi Panny, wygłoszoną zostanie wcześniej, o godzinie 5-iej po południu, poczem bezpośrednio nastąpi ogólna Spowiedź.

Ostatniego dnia w Sobotę 26 Marca w czasie Mszy S-tej, odprawionej o godz. 9-ej rano, rekolektanci przystąpią do Komunii S-tej. Po skończeniu Mszy S-tej wszystkim uczestnikom rekolekcji zostanie udzielone błogosławieństwo Przenajświętszym Sakramentem. Nasza młodzież katolicka w tych dla niej umyślnie urządzonych rekolekcjach bezwątpienia tłumny udział weźmie.

**Obywatelska, czy też inna... jaka?** Nadesłano nam w oryginale zaproszenie treści następującej:

„Towarzystwo Resursy Obywatelskiej zawiadamia W. Pana, iż w Sobotę, dnia 19 Marca r. b., odbędzie się wieczór *muzykalno-taneczny* dla członków i ich rodzin; o łaskawe przyjęcie udziału w tej *zabawie* komitet uprzejmie prosi W. Pana. Członek komitetu zarządzający zabawami (podpisano) F. Karpiński.“

Rodzi się tedy pytanie: Czy Resursa Obywatelska w Warszawie jest instytucją polską, czy też inną... jaką? Czy jest to stowarzyszenie obywateli rdzennie naszych, warszawskich, czy też jest to zbiorowisko żywiołów nam obcych: może żydów, a może i Niemców-luteranów, czy innych hakatystów? Bo jakkolwiek Kościół katolicki, w ramach gdy zachodzi tego potrzeba, w dzień Ś-go Józefa zwalnia nieco rygory Wielkopostne, mia nowicie co się tyczy udzielania ślubów, to jednak charakter i zasada Wielkiego Postu 40-sto dniowego, ani w przepisach Kościoła, ani w życiu katolickim żadnym w dniu wspomnianym nie ulegają zmianom. Jeżeli więc Resursa Obywatelska jest naprawdę obywatelską i polską, w takim razie powinnaby zasady religijne ludności polsko-katolickiej u s z a n o w a ć i zabaw *tanecznych* w Wielkim Poście nie urządzać. Jeżeli zaś jest przeciwnie, to niechajże komitet Resursy w zaproszeniach swoich pisze wyraźnie: „dla członków żydów i ich rodzin, jak również dla członków l u t e r a n ó w i ich rodzin — urządza się w dniu 19 Marca“ i t. d.

Tak jest, sz. komitecie Resursy Obywatelskiej: trzeba być zawsze wyraźnym i konsekwentnym; obrażanie bowiem zasad i uczuć religijnych społeczeństwa wśród którego się żyje i do którego się nibyto należy, nie jest wcale rzeczą o b y w a t e l s k ą, lecz owszem jest czemś.. bardzo brzydkim, nie mówiąc już o tem, że i rozumem także nie jest.

**Trzydziestopięciolecie.** W dniu 7 Marca r. b. przypa- dło 35-cio lecie pracy komedyopisarskiej Kazimierza Zalewskiego, redaktora „Wieku“. Z okazji rocznicy tej ma się odbyć w teatrze Wielkim przedstawienie, które wypełni jedna z najlepszych prac scenicznych utalentowanego pisarza.

**Hurtowe składy chrześcijańskie na Prowincyi.** Kropla wody, padając na kamień, wyłabia go w końcu. Taką kroplą było długoletnie nasze nawoływanie swoich do otwierania na prowincyi sklepów chrześcijańskich — i dopięliśmy celu. W prostem atoli następstwie powstania i rozwinęcia się po miastach, miasteczkach i wsiach chrześcijańskiego handlu detalicznego, coraz naglejszą staje się potrzeba takichże składów hurtowych.

Wyrugowanie żydostwa z kramów i kramików detalicznych, to dopiero połowa zadania i monopol handlowy żydów dopóty skutecznie poderwanym nie zostanie, dopóki licznej już dziś rzeszy detalistów chrześcijan nie pospieszą z pomocą hurtownicy-chrześcijanie.

Z prawdziwym też zadowoleniem dowiadujemy się, że pożądaný sukurs taki nadchodzi poczyną, to jest że znajdują się już wśród nas ludzie śmielszej natury, którzy do walki konkurencyjnej z żydami i na polu handlu hurtowego stawiać się nie lękają.

Oto bowiem donoszą nam, iż w Czyżewie, gubernii Łomżyńskiej, mieszkaniec tamtejszy, p. Płachecki, otworzył hurtowy sklep chrześcijański — i niedość że otworzył, lecz przy su mienności swej, energii i potrzebnym zasobie środków materialnych, wyszedł obronną ręką z zasadzek, jakie nań pejsacy współzawodnicy urządzali. Początek więc dobry zrobiony; aby jednak sklep o jakim mowa stanął, jak się to mówi, na pewnych nogach, potrzebną jest mu pomoc okolicznych szanownych księży proboszczów, o którą też za pośrednictwem „Roli“ korespondent nasz uprzejmie ich uprasza.

Idzie mianowicie o polecenie przez duchowieństwo sklepu p. Płacheckiego — sklepikarzom parafialnym. Sprowadza on towary wprost z fabryk i wogóle z pierwszego źródła, więc i dobroć ich jest pewną i ceny umiarkowane, gdy tymczasem u hurtowników żydów, za drogie pieniądze, detaliści-chrześcijańscy dostają to jedynie co u żyda dostać można — tandetę i gatunki poślednie.

Gdzie niema hurtownika s w o j e g o, tam oczywiście do żydów z konieczności udawać się po zakupy trzeba, gdzie jednak hurtownik taki, jak na przykład w Czyżewie, jest, tam konieczność ta ustaje, a rodzi się o b o w i ą z e k popierania

go przez kupców i sklepikarzy naszych, — obowiązek od którego uchylać się im zwłaszcza n i e w o l n o!

Że zaś, podobno, nie wszyscy detaliści nasi obowiązek o jakim mowa rozumieją i odczuwają dość ściśle, prosimy więc raz jeszcze szanownych księży Proboszczów o wzięcie sprawy h u r t o w e g o h a n d l u c h r z e ś c i a ń s k i e g o do serca tak, jak wzięli doń sprawę handlu detalicznego, nie wątpiąc, że przy ich gorliwym współdziałaniu, dzieło wyzwolenia się naszego z handlowej zależności od szachrajów żydowskich, pomyslnym w rezultacie skutkiem uwieńczone będzie.

**Pomagajmy sobie.** Z Warszawy piszą do nas: Dość często się zdarza, że gazety podają różne środki w celu podniesienia bytu materialnego naszych krawców, nikt jednak, o ile mi się zdaje, nie zwrócił dotąd uwagi na rujnującą zależność tych ostatnich od żydów-monopolistów, trzymających w swych rękach handel materiałami używanymi na ubrania męskie. A jednak dopiero rozbicie tego monopolu mogłoby na poprawę bytu krawców wpłynąć skutecznie. Bo, pominiawszy już tę okoliczność, że krawiec którego nie stać na sprowadzenie sobie samemu towarów wprost z fabryk lub zagranicy, musi brać to co mu składnik żydowski dać zechce, ale nadto płaci on ceny pochłaniające nieraz znaczną część zarobku Najgorsza zaś sprawa z towaremi tańszymi, gdyż na nich żydzi najbardziej wyży- skują. Oto główna, zasadnicza przyczyna biedy wśród nas, krawców chrześcijańskich, i oto pole do działania dla tych, którzy by biedzie owej zaradzić pragnęli.

Nie trzeba tu zresztą filantropii jakiejś, gdyż handel towarami łokciowymi wogóle, a materiałami na ubrania szczególnie męskie, należy do zyskowniejszych i dlatego też żydzi tak silnie w monopolu swym go trzymają. Miejmy atoli nadzieję, że monopol ten runie z czasem, bo nareszcie i pod tym względem początek już zrobiony, a zrobił go p. Jaczewski, fachowy sukiennik, otworzył w Warszawie za poradą krawców-chrześcijan sklep o jaki nam idzie. Pozwalam sobie też prosić Szanownego Redaktora o zaznaczenie dobrego tego przykładu w „Roli“; na cóż bo zda się narzekanie bezradne? Pomagajmy sobie!

Antoni K., krawiec męzki

**Ładny komplet.** „Kuryery“ podały w tych dniach, w rubryce tak zwanych „wypadków policyjnych“, notatkę następującą: „W gmachu głównej poczty warszawskiej agencji policyi śledczej aresztowali z ł o d z i e j ó w z a w o d o w y c h: Joska Grzybowera, Szmula Rosengarta, Joska Choinę, Abrama Sztufenstrefja i pobykowego Lewka Korenbayeera, w chwili, gdy okradali publiczność w oddziale odbierania pieniędzy“. Ładny i charakterystyczny komplet „obywateli“ wyłącznie „mojżeszowych“!

**Chleb dla swoich.** Z Zadzimia (gub. Kaliska, pow. Sieradzki, otrzymujemy list następujący: Szanowny Panie Redaktorze! Przy pomocy Bożej, robimy tu, w Zadzimiu, co można w kierunku rozbudzania wśród ludu poczucia potrzeby ucziwej, rozumnej i legalnej samoobrony, oraz odzwyczajania go od korzystania z żydowskich usług i kosztownej uszłużności. To też pozbyliśmy się już z parafii naszej trzech żydów handlarzy, sklepikarzy i lichwiarzy, choć mamy jeszcze innych trzech, mocniej zakorzenionych, którzy, mając pewne pretensje do posiadania praw włościańskich, na razie, ruszyć się z miejsca nie dają. W samym Zadzimiu jest już sklepów chrześcijańskich trzy, a w obrębie parafii — dziesięć, czyli że, jak obecnie, jest ich już dosyć; niema natomiast piek a r z a - c h r z e ś c i a ń s k i e g o.

Parafia Zadzimska jest i rozległą i ludną, składa się bowiem z 30-stu wsi, nadto w Zadzimiu znajduje się sąd i urząd gminny, dwór i jego administracja, tudzież krzyżują się pod nim dwa główne trakty: do Łodzi i Sieradza. Miast ani osad w blizkości niema (Szadek odległy jest o wiorst 12, Podgębice o 14, Uniejów o 18), odbył więc na pieczywo będzie znaczny, a nawet, jak utrzymują niektórzy, otwarcie w Zadzimiu porządnej piekarni, to droga do zrobienia majątku.

Mógłby też w Zadzimiu doskonale mieć powodzenie r z e z ń i k - c h r z e ś c i a ń s k i, gdyż popyt na mięso i wyroby masarskie jest tu znaczny, a zaopatrywanie się w nie, z powodu znacznej miast i osad innych odległości, bardzo utrudnione.

Po bliższe informacje interesowani zgłaszać się mogą do księdza proboszcza w Zadzimiu, lub do p. Jarocińskiego, właściciela dóbr Zadzim. Stacya pocztowa: Szadek, kolejowa: Zduniska Wola, gub. Kaliska, pow. Sieradzki.“

Tak pisze szanowny nasz korespondent, dodając w zakończeniu, iż użyje wszelkich godziwych środków, by piekarni i sklepowi rzeźniczemu w Zadzimiu zapewnić poparcie i powodzenie. My zaś, pomieszczając list powyższy z przyjemnością prawdziwą, mamy nadzieję, iż zawarte w nim wezwanie skutek pożądaný niezawodnie osiągnie.

**Z przemysłu i handlu.** Proszeni jesteśmy o zaznacze-



nie w „Roli“, iż firma chrześcijańska i polska: „Pluton“ otworzyła w Warszawie przy ulicy Marszałkowskiej Nr. 141 s z ó s t y już sklep swojej fabryki palenia kawy i cykoryi.

**Z prasy.** Zapytują nas ci i owi, dlaczego „Dziennik dla wszystkich“, jakby zatraciwszy wieloletni swój charakter pisma dość w y r a ź n i e chrześcijańskiego, najżywoźniejszej dla społeczeństwa naszego sprawy żydowskiej w c a l e już nie dotyka? I nietylko sprawy tej nie dotyka wcale, ale owszem czytelnikom swoim, należącym przeważnie do sfer mniej inteligentnych, zaleca w przeglądach prasy czytanie organów żydowsko-liberalnych, jak np. „Głosu“ (№ 55), lub też żydowsko-liberalnych, jak np. „Prawdy“ (№ 61) i t. d. Dlaczego? — mógłby to jedynie wyjaśnić redaktor i wydawca „Dziennika dla wszystkich“, p. Piotr Noskowski, który zapewne wie — dlaczego. My jedynie, z uczuciem przykrem, zaznaczyć możemy: szkoda pisma, które sprawie samoobrony przed zalewem żydowskim oddawało pewne usługi. Dzisiaj i ten posterunek w prasie naszej codziennej uważać należy za stracony. Szkoda, lecz cóż na to poradzić, skoro tak widocznie p. Piotrowi Noskowskiemu — wypadło?

**Z teatru i muzyki.** We Wtorek bieżącego tygodnia wystawiono na scenie Rozmaitości dramat p. Tadeusza Rittnera p. t. „Maszyna“, w najbliższej zaś przyszłości będzie na tejże scenie wystawioną nowa komedia p. Stefana Krzywoszewskiego p. t. „Tęcza“.

Również we Wtorek ubiegły na scenie teatru Wielkiego odśpiewano „Hrabinę“ Moniuszki.

W dniu 24 b. m. odbędzie się w Filharmonii koncert na rzecz Oddziału Warszawskiego Tow. Dobroczynności wyszukiwania pracy dla ubogich

W Częstochowie otwartą zostanie w czasie niezadługim szkoła muzyczna, której zadaniem będzie prawidłowe kształcenie w muzyce, o co w mieście tem, z powodu małej liczby fachowo uzdolnionych nauczycieli, jest obecnie trudno. Założycielem szkoły jest p. Ludwik Wawrzynowicz, dotychczasowy kierownik „Lutni“ częstochowskiej, uzdolniony kompozytor, z pod którego też pióra wyszła ostatnio mazurka fantazyjna p. t.: „Wspomnienie walca Szopena“.

**Zmarli.** S. p. ks. *Franciszek Mazurek*, administrator parafii Dys, w dekanacie Lubelskim — zmarł tamże dotknięty zarazą tyfusu doznając udziałania ostatniej pociechy religijnej cierpiącej na straszną tę chorobę parafiance. Zmarły kapłan liczył zaledwie 38 lat życia; to też przedwczesny zgon jego wywołał serdeczny żal i łzy zebranych licznie na pogrzebie wzorowego pasterza parafian, szczególnie zaś włościan, którzy na smutny ten obrząd przybyli w liczbie nader znacznej.

S. p. ks. *Kazimierz Żuliński*, jubilat, założyciel Stowarzyszenia kapłanów polskich na obczyźnie — zmarł we Lwowie.

S. p. *Franciszek Solarzski*, proboszcz parafii Jedliński w dekanacie Radomskim — zmarł tamże, przeżywszy lat 60.

S. p. *Aleksander Janiszewski*, doktor medycyny, naczelny lekarz szpitala S-go Jana Bożego w Lublinie, oraz prezes komitetu Tow. kredytowego m Lublina — zmarł tamże, pozostawiając po sobie uznanie ogólne zarówno jako lekarz jak człowiek i obywatel.

**Listy Imci Pana Grzmotnick'ego.**

X.

Wielce mi miłościwy Panie a Redaktorze nasz!

Choróbsko mnie zmogło, mój Mości Redaktorze, i oto przyczyna dla której w pisaniu mojem do Ciebie nastąpiła przerwa. *Cusus fatalis* mi się zdarzył: zaziębiłem się, więc trzeba było w łóżku przeleżeć, a inkaustu i papieru przez czas pewien nie psować.

Ponieważ nie mam, jako żywo, zamiaru skracania sobie życia, tedy eskulapów w razach podobnych nie wzywam, *prognozy* ich nie wysłuchuję, ani też się przysmakami z łacińskiej kuchni karmię. Leczę się po dawnemu, środkami domowemi, zwłaszcza że jejmość moja umie je przyrządzać doskonale, a stosować wedle potrzeby.

*Tandem*, stary Grzmot jest znowu przy siakiem-takiem zdrowiu — i właśnie temi dniami wyruszył z Zapiecka, ażeby stare kości rozruszać a Warszawę obaczyć. Wydostawszy się tedy na Krakowskie-Przedmieście, skręciłem Czystą i Wierzbową ku Placowi Teatralnemu, i tu osobliwy uderzył mnie widok. Mrok już zapadał, od „salonów“ okazałej kamienicy bije łuna światła, a przed kamienicą ruch widzę niezwykły. Jedna łuna światła, a przed kamienicą kuchnię, a z pojazdów wysiadają panowie w cylindrach i liczne damy strojne.

Zaintrygowany, zasięgnąć chcę języka, ale nie wiem z kądby go dostać. Aliści, jakby na zawołanie, zjawia się prze-

demną mój dawny *commiliton*, emeryt już dzisiaj, więc pytam skwapliwie:

— Człowieku! a gadajże mi co to jest? co znaczyć ma ten zjazd? Zabawa będzie, czy wesele jakie? Przecież to Post Wielki!

— Tak; to też to zjazd samych finansistów-operatorów starozakonnych.

— A z jakiej okazyey, nie wiesz waszmość przypadkiem?

— Właśnie przed chwilą dowiedziałem się od stojącego na uboczu żydka, że to jest wspaniałe wesele żydowskie. Znanego operatora Szwindelmana, wygadającego ludziskom i pobierającego za to w y g a d z a n i e mniej... umiarkowane odsetki, wydaje córkę za mąż. Ubogi niegdyś żydek, łapserdak pospolity, posiada dzisiaj *dwa miliony rubli* fortuny, za córką daje *sto tysięcy* posagu, a w tej oto kamienicy zamówioną jest na sto osób wspaniała uczta weselna. Za chwilę rozlegną się wiwaty!

Wracając na Zapiecek mój, zadumałem się nad pytaniem: ile też rodzin naszych, chrześcijańskich i polskich, to jest właściwie, ile też pracy, łez niedoli — no i... głupoty także a lekko-myślności ludzkiej złożyło się na miliony onego sławnego operatora Szwindelmana, na posag jego Małki i na całe to weselisko wspaniałe? Ile...? Bo chyba, nam polakom szczególnie, m e d y t a c y a nad zadaniami matematycznymi w tym sensie i rodzaju, — osobliwie gdy się takie *exemplum* przed oczyma dosyć często miewa, — nie wadziłaby wcale...

Jan Pacyna Grzmotnicki  
obywatel zapiecki.

**NADEŚLANE.**

**Zalecamy kupować:**

świece z prawdziwego wosku pszczelnego białe i żółte, a także i stearynowe

w fabryce parowej

**JANA WRÓBLEWSKIEGO,**

Dostawcy Dworu Jego Cesarskiej Mości,  
w Warszawie 1092-12-11

przy ulicy Kapitulnej Nr. 8.

3 FILJE: { Nowy-Świat Nr. 49. blisko Wareckiej.  
Marszałkowska Nr. 153. róg Królewskiej.  
Praga-Targowa Nr. 30. blisko Żąbkowskiej.

Fabryka ta od lat 60-ciu dostawia światło prawie do wszystkich kościołów w Królestwie Polskim i Cesarstwie

Cenniki wysyła się na żądanie darmo.

**Odpowiedzi Redakcyi.**

Sz. Ks. *Petrulis w Mejsz...* — 1) W żadnym z tych trzech języków, o ile nam wiadomo, niema; są tylko w języku francuzkim, ale dzieła bardzo obszerne. 2) Tak; i, o ile wiemy, bezskutecznie, bo przecież pewne sfery arystokracji, finanse i cała nędza poślacana muszą mieć i w Tygodniu Wielkim jakąś swoją rozrywkę. Niech zresztą Pan Bóg zachowa wszędzie i wszystkich od takiego oportunistu w rzeczach i sprawach katolickich, jaki tu u nas w Warszawie jest praktykowanym. Jest tu takie bezwzględne poświęcenie najdroższych i najważniejszych zasad katolickich dla — prywaty i osobistego spokoju, i takie płynące ztąd zgorzenie, że gdy się na to wszystko patrzy, serce każdego katolika szczerego tylko głęboki żal odczuwać i krwawić się musi. Za życzenia błogosławieństwa Bożego i zane słowa, raczy Sz. Ksiądz Proboszcz przyjąć wyraz najszczerzej i gorącej wdzięczności.

Sz. Ks. *M. Jeż...* w *Krak...* — Dziękujemy stokrotnie za wiadomość i zwrócenie uwagi. Pisma tego wprowadzić nie otrzymujemy; o numer wskazywany, a traktujący bolesną sprawę żyda Sterna, postaramy się i skorzystać z niego nieomieszkamy. Za zane słowa dziękujemy również serdecznie.

Sz. Ks. *A. D. w Deguciach.* — Za uwagi dotyczące służby katolickiej u żydów, jak również za pełne dobroci i zyczliwości słowa, najszczerza zasylamy podziękę.

Sz. Ks. *L. Łoziński w Żinkowie.* — Dziękujemy najuprzejmiej; skorzystać nieomieszkamy.

Sz. Ks. *T. Dybowski w Byd...* — Nie łatwem to, co prawda, będzie; w każdym razie jednakże postaramy się w jakikolwiek sposób życzeniu Szan. Księdza Proboszcza uczynić zadość. Tymczasem za życzenia błogosławieństwa i łask Bożych, raczy Szan. Ksiądz Dobr. przyjąć wyraz szczerzej i prawdziwej wdzięczności.

Sz. Ks. *T. M. Makarewicz w Sokolanach.* — Za życzenia pomocy Bożej w walce rzeczywistości trudnej, ciężkiej i wyczerpującej, gorącą i serdeczną wyrażamy podziękę.

*P. M. Chmieleński w Rostowie n. D.* — Ogłoszenie zamieszczamy w reklamach czterokrotnie, licząc z ustępstwem 20<sup>o</sup>.

*Dr. J. Karolkiewicz w Nowej Wsi.* — Za materyał i uwagi dziękujemy najuprzejmiej.

*P. Jankowski w Lubiezu.* — Dziękujemy; skorzystamy.  
*P. J. Rutkowski w Piatygorzku.* — „Rolę“ będzie miał Sz. Pan opła-

ORIGINAŁNE WINO WĘGERSKIE  
W. SZEŃC  
Pijcie

coną obecnie po 1 Października r. b. Za życzenia, serdeczne zaszyłamy — Bóg zapłać!

P. Ig... Jas... w Lip... — Dziękujemy stokrotnie; skorzystamy w sposób zgodny z życzeniem Sz. Pana.

P. K. Rząd... w Mokotowie. — Za materyał, który w tej sprawie przyda nam się bardzo, serdecznie zaszyłamy podziękuję. Owszem, im więcej będzie danych i faktów, tem lepiej.

P. K. Pitekiwiczówna w W... — Radzi jesteśmy szczerze, że tą drobną usługą mogliśmy Sz. Pani zrobić przyjemność. Za dobre i życzliwe słowo dziękujemy serdecznie.

Alfa-Beta w W... — Z artykułu nie skorzystamy.

Pani Orłowska w W... — Chyba Sz. Pani żartuje, — bo przecież od tych, którzy w cukierniach powtarzają „głośno“ opinie wyczytane w organach żydowsko bezwyznaniowych, czego innego jak „wysmiewania“ i „wyszydzenia“ katolicyzmu spodziewać się nie można. Żadna wszakże „katolicka gorliwa“ opinij tych naseryo braci nie może i nie powinna; ale powinna ona raczej poznać bez pośrednio opinie organów katolickich i wówczas sobie, w danej sprawie, sąd własny wyrobić.

REKLAMY.

DYWANY

Dla tego najtaniej!

Salonowe i kościelne, portjery, firanki, serwety, kapy, kołdry, chodniki, pluze, gobeliny i t. p. 930-26-20

se na 1-em pięttrze

Henryk RADECKI

Marszałkowska 112 róg Chmielnej, I-sze piętro.

Księgarnia J. FISZERA, N. Świat 9 w Warszawie zaleca „SAMOUCZEK“ REUSSNERA, najlepszy podręcznik do bardzo łatwej, prędkiej i najtańszej nauki Języków Obych: niemieckiego, angielskiego, francuzkiego i ruskiego bez nauzcyciela. — Prospekt i cennik gratis. 148-6-5

Adam Słupczeński KAWIARNIA Kapitulna № 1. 169-3-3

Pracownia obuwia damskiego, męskiego i dziecinnego. W. Kleczewski w Warszawie Wspólna № 33. Przyjmuje wszelkie obstalunki. 166-3-3

Leon Barwicki 1129-13-10

technik i majster mularski. Budowa i Restauracya kościołów, dworów i t. p. Warszawa ul. Litewska № 5.

Ignacy Gzylewski

ZAKŁAD BIAŁOSKORNICZY

i wyrób

Skór galanteryjnych

we wsi KOŁO pod Warszawą

ulica Tylna Młynarska № 208/133

przed plantem kolei obwodowej.

Skład w Warszawie -- CHŁODNA 40 m. 23.

Eugeniusz Z. Pawlikowski ślusarz-mechanik.

Speyalność: reparacya maszyn, wyzmaczek. — Krucza 31.

181-3-2

KAWIARNIA Bronisławy Pomińskiej

(580-3-2)

Aleja Jerozolimska Nr. 111.

PRACOWNIA OBUWIA damskiego, męskiego i dziecinnego. M. ZAWISTOWSKI Wspólna № 62 m. 10. 167-3-3

Znakomity reformator muzyki religijnej ks. dr. Józef Surzyński z Kościan w W. Ks. Poznańskim da w Filharmonii we Wtorek dnia 22 Marca o godzinie 8 wieczorem Wielki koncert religijny z orkiestrą Filharmonii Warszawskiej chórami podwójnymi i udziałem organisty p. Mieczysława Surzyńskiego. Na program składają się dzieła: Bacha, Mendelsohna, M. Leopolda (wiek XVI) Mikołaja Zielenkiego (r. 1611) księdza Bartłomieja Pękietta (wiek XVII) księdza Grzegorza Górczyckiego, Mieczysława Surzyńskiego oraz koncertanta ks. dr. Surzyńskiego (Missa dominicalis, Ave Maria i Stabat Mater). Bilety od 40 kop do 1 rb. 80 kop. w kasie Filharmonii codziennie od 10 rano do 9 wieczorem (telef. 5623). Będzie to ostatni wieczór filharmonijny (Ab. B. № 12. 200

Władysław Kowal. Krawiec męski.

W Warszawie ulica Sienna № 27. 192-3-1

PRACOWNIA UBIORÓW MĘZKICH.

Konstantego Jagielskiego.

w Warszawie ulica Chłodna № 23.

A. Mierzejewski. Zakład galwaniczno-bronzowniczy. Nowy-Swiat 25. 194-3-1

SPRZEDAŻ HURTOWA

Cykoryi „Swidniki-Glorja“

U głównego Przedstawiciela i Zarządzającego składami fabrycznymi  
Wacława Małkowskiego

159-13-2

w Warszawie  
32 Elektoralna 32

Kazimierz Maciak.  
KRAWIEC.

Warszawa ulica Złota 5.

196-3-1

Cukiernia. S. Przetockiego

w Warszawie ul. Zgoda № 7.

197-3-1

Magazyn ubiorów męskich.

Wacława Krzestana.

w Warszawie ul. Senatorska № 2. Ceny najprzystępniejsze. 198-3-1

OGŁOSZENIA.

Zakład ARTYSTYCZNO-KAMIENIARSKI

Henryka Żydok

Posiada znaczny wybór pomnik w z granitu, marmuru i piaskowca; wykonyw. Ołtarze, tablice, chrzcielnice, posadzki i roboty budowlane w zakres kamieniarsstwa wchodzące. (161-52-3)

Dzika 51.

Hurtowy i detaliczny Skład Nici, Towarów Norymberskich i Galanterji

A. Nipanicz

Warszawa, Graniczna 61.

Zaopatruje sklepy na prowincyi po cenach hurtowych; zlecenia wypełnia spiesnie, gwarantując dobroć towarów. 107-52-47

Rekomendujemy

Zakład BLACHARSKI

D. STOBIECKIEGO

Majstra Cechowego.

Wspólna Nr. 18.

Wykonuję wszelkie obstalunki w zakres blacharstwa wchodzące oraz krycie reperacye i malowanie dachów tak w Warszawie jak i na prowincyi. Polecając się łaskawej pamięci Czcignego Duchowieństwa i Szanownej publiczności upraszam o poparcie mego zakładu Katolickiego i Polskiego. Za trwałość i sumienność mej roboty, daję długoletnią gwarancję. Ceny możliwie nizkie. w Warszawie Wspólna № 18. 174-12-2

BLACHE ŻELAZNĄ CYNKOWANĄ

najtrwalszy i najtańszy materyał dachowy, dostarczyliśmy na pokrycie 80-ciu kościołów Zewsząd otrzymujemy jaknajpochlebniejsze opinie i słowa uznania.

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE 160-24-3

Hrabiego A. Tyszkiewicza w Wilnie.

Wyłączny Reprezentant na Królestwo Polskie:

Zygmunt Święcicki, — Warszawa ul. Boduena 3.

DOM BANKOWY

Ryszard SOKOŁOWSKI i S-ka

(dawniej Jan Dworzycycki i S-ka).

Krakowskie-Przedmieście 15.

Kupuje i sprzedaje papiery publiczne ściśle podług kursów urzędowych, wydaje przekazy na wszystkie ważniejsze miasta zagraniczne i miejscowości kuracyjne, oraz wykonywa wszelkie tranzakcyje, w zakres operacyj bankierskich wchodzące Asekuruje Pożyczki Premiove wszystkich trzech emisyj najtaniej. 364-52-22

ORGANY KOSCIELNE

buduje najnowszym systemem i restauruje,

Ceny możliwie nizkie. Wykonanie sumienne. 1058-26-12

Stanisław Szyszkiewicz

w Warszawie, ul. Krochmalna Nr. 75.

Sienna 8. Telefon 3046.  
Sprzedaż w pierwszorzędnym handlach Win i Restauracyach w Warszawie i na Prowincyi. 158-5-3  
Butelka od Rb. 2 kop. 10, do Rb. 80 kop. 70. Cenniki na żądanie gratis i franco.

Hurtowy  
**SKŁAD WIN**

istniejący od roku 1877  
w Warszawie, Długa 49

**F. VENULET & Co**

Polecając wszelkie wina i trunki zagraniczne, szczególną zwracamy uwagę amatorów i znawców na wina węgierskie, wytrawne i maśtacz, ze zbiorów z 1885-go, 1888-go i 1889-go roku, z których większe zakupy osobiście na miejscu u samych producentów poczyniliśmy. Wina te odznaczają się szczególną dobrocią i mając znaczne zapasy, odstępujemy je z możliwie umiarkowanym zyskiem. **Za oryginalność win firma ręczy.** Na ządanie wina te mogą być wysłane wprost z naszego depot na Węgrzech, na ręce odbiorców.

Szanownemu Duchowieństwu polecamy wina do Ofiary Mszy Ś-tej — węgierskie i krymskie — oddawane do rozbioru chemicznego i uznane za wina naturalne i czyste.

164-12-3

Oprawa książek różnych i wyrób galanterii  
INTROLIGATOR

**A. Kozłowski**

ulica Leszno Nr. 3, w Warszawie. 1979 12 9

ODZNAČENIE  
Towarz. Sztuk Pięknych  
w Królestwie Polskiem

ZAKŁAD

MEDALE  
z Wystawy Przemysłowej  
w Warszawie w 1885 r.

ARTYSTYCZNO-KOŚCIELNY  
**Wł. Stadnickiego**

Ogrodowa 44 w Warszawie 1047-12-10

Wykonuje roboty jakoto:

Altarze, ambony, konfesjonały, Figury, rzeźby i t. p. W zakładzie moim egzystującym od roku 1885 wykonano bardzo wiele poważnych robót do kościołów i pałaców. Za wykonanie których otrzymałem chlubyne podziękowania i świadectwa. Roboty wszelkie wykonane są sumiennie, artystycznie z całą akuracją z drzewa wyborowego i suchego. Posiadamy figury gotowe i feretrony.

Ceny przystępne.

Ogrodowa 44

Najtaniej! oryginalne Maszyny do szycia  
**KOMPANII KEMPISTY**

do po 25 rubli.  
ZA GOTÓWKĘ I NA RATY.  
Sprzedaż bez agentów.

UWAGA. Wobec tak niskiej ceny, Publiczność może nadal uniknąć żydowskiej tandety, — nabywając maszyny



**Kompanii Kempisty**

W WŁASNYCH MAGAZYNACH

Warszawa

Nowo-Senatorska Nr. 8.

Lublin

Krakowskie-Przedmieście 196/6.

Kielce 1123-52-11

Duża Nr. 15.

Marka fabryczna zatwierdzona w departamencie. Gwarancja na 5 lat — Warsztaty mechaniczne przy każdym magazynie, prócz głównych warsztatów w Warszawie, Mazowiecka 10.

**Zawiadomienie.**

!! Nadeszły brony sprężynowe cało-kute z winklowej stali !!

(Demonstrowane w roku zeszłym na jarmarku nasiennym).

Sprzedaż wyłączna w firmie

**„PŁUG“**

w Warszawie

**ul. Chłodna Nr. 51.**

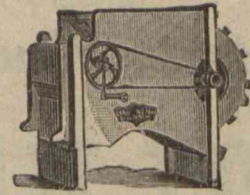
Zalety broni sprężystych cało kutych:

- 1) Wykluczona możliwość uszkodzenia przy najcięższych nawet warunkach pracy. Firma gwarantuje za moc i idealną sprężystość zębów.
- 2) Każdy ząb jest umocowany do winklowej sztaby dwoma śrubami, nie może więc nigdy wyjść z pierwotnego położenia (jak to ma miejsce przy rurkowym systemie z pojedynczymi śrubkami, które podczas cięższej pracy luzują się, wskutek czego każdy ząb wkrótce patrzy w inną stronę).
- 3) Niema ani jednej części lanej, (które tak ujemną a nieodzowną przy rurkowym systemie grają rolę) wszystkie natomiast części składowe, są niesłychanie prostej konstrukcji — kute, które w razie zużycia każdy wiejski kowal potrafi napoczekaniu dorobić.

Brony parzyste (o 17 zębach) sprzedajemy loco Warszawa po rb. 38. 15 zębów po rb. 36. Pojedyncze 9 zębów po rb. 22; 7 zębów „włościańskie“ po 20 rb.

Brony całokute winklowe pracują już w wielu majątkach (że wymienimy dom „Putka“ przez Grodzisk, dom „Rzeczów“, dom „Ruda“ przez Kosowo, w Maszynie przez Sochaczew i t. p.) i zdobyły zasłużone i niezaprzeczone pierwszeństwo przed broniami rurkowego systemu. Polecamy jednocześnie siewniki rzędowe amerykańskie po rb. 150, (11-o rzędowy z przodkiem parokonny), siewniki rzutowe lekkie 1-o konne również amerykańskie po rb. 80. Plugi I-o i II-u skibowe, brony zwyczajne, obrypniki, wypalacze angielskie najpraktyczniejsze i t. d.

186-1-1



Fabryka Kapeluszy i Czapek  
**KAROLA FICHTNERA**

ul. Marszałkowska Nr 139, w Warszawie  
poleca: Cylindry, Kapelusze filcowe, w najnowszych fasonach, oraz Czapki oficerskie, cywilne i sportowe.  
Ceny umiarkowane.

171-26-2



Organy kościelne

**A. HOMAN**

W WARSZAWIE 971-13-10

Krakowskie-Przedmieście 2.

**BLACHE MIEDZIANA**

na pokrycie dachów,

WIEŻ KOŚCIELNYCH i KAPLIC

wyrabia Fabryka wyrobów z żelaza i miedzi w **Konieczpolu**, gub. Piotrkowska. — Ostatnia stacya dr. żel. Warszawsko-Wiedeńskiej — **Kłomnice.** 119-52-49

Poczta i Telegraf w Konieczpolu.

**KOLPORTERZY**

potrzebni na Warszawę. — Warunki wyjątkowo korzystne. Wiadomość w Administracji „Roli“, Nowy-Swiat Nr. 4.

3-3-0021

26

HOŻA Nr. 45, telef. 1789. MAGAZYN FABRYK. NOWY-SWIAT Nr. 37, telef. 2190. 916-26-26

**BRACI KOPPELSCY**  
FABRYKA WYROBÓW BRONZOWYCH I SREBRNYCH  
WYKONYWA PRZEDMIOTY  
KOŚCIELNE I SALONOWE

FABRYKA WYROBÓW BRONZOWYCH I SREBRNYCH

MEBLE ŻELAZNE

TOW. AKC. WYROBÓW METALOWYCH

**WŁ. GOSTYŃSKI i S-ka**

SKŁAD FABRYCZNY WIERZBOWA N°3 FABRYKA MOKOTOWSKA N°3

KONSTRUKCJE ŻELAZNE

**WŁ. GOSTYŃSKI i S-ka**

własne sklepy zaopatrzone w wielki wybór towaru.

Warszawa Wierzbowa № Mokotowska 3.

Łódź Piotrkowska 68.

Petersburg Newski 42.

Moskwa, Czystyje Prudy, D. Guskowa, wzorownia i Agentura.

1124-23-12

**ŁÓŻKA** metalowe z najnowszymi higienicznymi materacami, **wózki** dziecięce lodownice pokojowe, **wanny** i wyroby blacharskie. **ŁÓŻKA** szpitalne, **STOŁY** operacyjne i urządzenia dla szpitali.

Skład Świec Kościelnych Woskowych i Stearynowych

dawniej  
**„JANA HOCH I SYNA“**  
obecnie

**JÓZEFA CZYŃSKIEGO**

Graniczna Nr. 5, w Warszawie.

Posiada wielki zapas **Świec kościelnych z pszczelnego wosku**, oraz stearynowych z najcenniejszych teraźniejszych fabryk.

Świece woskowe połamane, jakoteż stearynowe przyjmuje w połowie wartości świec całych.

Opaki woskowe i stearynowe przyjmuje w połowie ceny.

162-4-3

**Otwarcie.**

przy ulicy

Marszałkowskiej Nr. 141

otworzyliśmy w sobotę (5 marca)

**SZÓSTY SKLEP**

naszej fabryki 187-3-1

**Palenia Kawy i Cykorji**

pod firmą

**„PLUTON“**

Jan Tarasiewicz & C-o.

**E. MIESZKOWSKI**

Nowy Świat 53

poleca:

**Wielki wybór** kapeluszy i czapek, męskich, jak krajowych tak i zagranicznych. Specjalność kapelusze i czapki dla W. W. Księży. Pracownia własna. 1120-11-13

Fabryka Wyrobów Metalowych

189-12-1

Leszno

Nr. 26.

Telef. Nr. 1518.

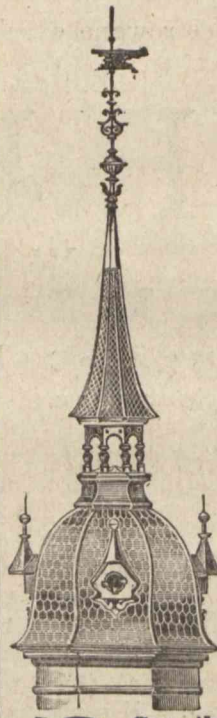
Wykonywa:

**Ornamentacje**

budowlane, roboty dachowe. Pokrywa: wieże kościelne dowolnymi materiałami.

Za dobroć wykonanych robót długoletnia gwarancja. Na żądanie należność może być wypłacana **ratami** stosownie do umowy.

Cenniki i kosztorysy gratis i franco.



**W. Pytlański**  
Budowlano-Blacharskich  
w Warszawie, Leszno Nr 26. Tel. № 1518

PIERWSZA I NAJWIĘSZA  
W KRAJU  
FABRYKA  
STEMPU KAUCZUKOWYCH I PIECZĘCI  
ZAKŁAD . . . . . METALOWYCH  
GRAWERSKI I DRZEWORYTNI  
Z. SUCHOWIECKI  
Warszawa, Wierzbowa № 6  
(Hotel Angielski)  
Katalogi franco i gratis  
TELEFON 3432

144-10-4

**Fabryka Dzwonów**  
**A. Zwoliński i A. Dzierżanowski**

W WARSZAWIE.

Odlewa nowe dzwony i przelewa stare po możliwie niskiej cenie, i wykonywa okucia nowego systemu. 1080-6-6

Kantor Targowa 32 A. Dzierżanowski.

Towarzystwo Akcyjne  
**NORBLIN, BR. BUCH i T. WERNER**

w Warszawie.

**WYROBY PLATEROWANE I SREBRNE** 177-6-2

do użytku domowego i kościelnego.

Magazyny: Krak -Przedmieście Nr. 67 i Marszałkowska Nr. 127.

**CZESŁAW CZARNECKI, S<sup>-KA</sup>**

Art. malarz i dekorator

(jedeny wyłącznie kościelny)

Warszawa. Długa 6.

120-10-1

Po skutecznych robotach przeszło w stu Świątyniach Pańskich, za które to prace posiada chlubne świadectwa i może powołać się na bardzo poważne rekomendacje; z nadchodzącą wiosną poleca się Szanownemu Duchowieństwu, do robót artystyczno-malarskich, od najskromniejszych do najwykwintniejszych, oraz podejmuje się wykonania robót kościelnych jako to: pozłotniczych, rzeźbiarskich, budowy nowych ołtarzy, ambon, chrzcielnic i innych utensylii kościelnych, gwarantując trwałość, artystyczność i stylowość ścisłą wykonanych robót. Ceny i warunki jaknajprzystępniejsze.

**ALEKSANDER POLLACK**

Nowy-Swiat Nr. 1. Telefonu 2497.

**Poleca na nadchodzące Święta:**

Wystałe **Wina Węgierskie** i inne zagraniczne, **Kaukazkie, Krymskie, Miody słodkie** i wytrawne, **Koniaki i Likier** zagraniczne i krajowe oraz wszelkie **towary kolonialne** świeże po przystępnych cenach jak również **Cygara Hawańskie**.

**Szynki i Wędliny litewskie, Drób i Zwierzyna** w dużym wyborze.

198-2-1



Antolek zdrów jak ryba,  
 A to zasługa czyja?...  
 Riese i Piotrowskiego,  
 Bo ich **Kakao** pija!...

Cukry, Praliny,  
 Pyszne Torciki,  
 Na taki widok  
 Młaszczą języki!

Duserami pieczęjąc uszko  
 Ten Apollo istic włoski,  
 Atakuje jej serduszko  
 Firmą Riese i Piotrowski!

**Fabryka Kakao, Czekolady i Cukrów**

**RIESE, PIOTROWSKI**

w Warszawie, Skład główny: Elektoralna 3.2 Telef. 1078.

Filje: Nowy-Swiat 57. Marszałkowska 109.  
 Ujazdowska 20. Senatorska 8.

Na Pradze Targowa 39A. We wszystkich filjach Telefony.

Magazyn Ubiorów Męzkich  
**JANA KRAJEWSKIEGO**  
 15. ŚWIĘTOKRZYŻKA 15.

Ze praktyczność z elegancją  
 Wpołączeniu są ze sobą.  
 Świadczy o tem Jan Krajewski  
**Modną, trwałą garderobą!...**

**Garnitury** robiąc ładne,  
**Palta, Saki,** et cetera,  
 Zadowolici wszystkich wstanie,  
 Jednem słowem szyk ubiera!

184-6-1

**Naftowe**  
**Kuchenki Belgijskie**

z palnikami Bunzena pojedyncze, z 2-ma lub 3-ma fajerkami i piecykiem do pieczenia mięsa i ciast

poleca

Skład Naczyń Kuchennych

**Ed. DUSOGE**

Nowy-Swiat 5.

1204-10-7

W Warszawie, Elektoralna 3, róg Orlej.

Specjalny Magazyn  
 Bielizny  
**STEFAN KOUGHANOWSKI**  
 „ARTHUR”  
 poleca:  
 nych, gwarantując za dobry kraj i staranne  
 wykonane oraz posiada zawsze znaczny  
 wybór Konfekcji męskiej jako to: **Krawa-**  
**tów, Spinek, Parasoli, Rękawiczek** etc.  
 Zamówienia z prośbą o uskutecznienie sę szybko  
 i dokładnie, pobierając należność przez załączenie.

Firma egzystu  
 od roku 1862

„VICTOR”  
ZAWADZKIEGO  
„REKORD”  
CEGIELSKIEGO  
„Z H 9”  
slabsze lub silniejsze  
**SACKA**  
**plugi dwuskiłbowne**  
uznane na wielu konkursach i próbach  
za najlepiej działające  
POLECAJĄ;  
**TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI**  
w Warszawie  
**Miodowa 4.**

147-3-3

## KANTORY SŁUŻĄCYCH S. Kacperskiego

- I. Sienna Nr. 1, róg Marszałkowskiej.
- II. Nowy-Swiat Nr. 4,
- III. Jerozolimska Nr 21, róg Brackiej.



Poleca, przy nadechodzącym kwartale, wszelkiego rodzaju służbę z **dobremi i sprawdzonemi świadectwami.**

P. S. Wszelka służba — z odpowiednimi świadectwami — miejsce otrzyma.

175-4-2

## Dla wiadomości Szanownego Duchowieństwa!

Parowa Fabryka Świec Woskowych, Skład Świec Stearynowych i Mydła

## H. MARENDOWSKIEGO

w Warszawie, ul. Leszno Nr. 4, w podwórzu.

Poleca Szanownemu Duchowieństwu wyroby swoje z wosku pszczelnego, jako to: zwykle świece kościelne żółte i białe, paschaly, tryjanguły, także świece stearynowe pierwszorządnych fabryk i mydła wszelkich gatunków. Kadzidla kościelne, oliwę do palenia, pochodnie i t. d. po najniższych cenach. Opałki i odpadki świec woskowych i stearynowych przyjmuję w zamian za świece w stosunku do ich wartości.

Wszelkie zlecenia listowne wykonywam bezzwłocznie jak najakuratniej.

179-6-2



## NAJWIĘKSZY w KRAJU

wybór udoskonalonych bezszumnych Grammofonów

„TONARM” 1126-10-10

Membran ulepszonych

„EXHIBITION”

jak również pełny komplet

PŁYT BEZSZUMNYCH

podług KATALOGU, polecają **tylko główne składy**

wyrobów T-stwa „Grammofon” w Rosyi.—WARSZAWA: Nowy-Swiat № 30. Telef. 1288.  
Marszałkowska № 116. Telef. 2868

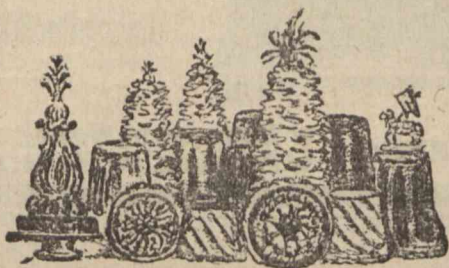
Igły, Chustki jedwabne, Bawełna, Fartuchy, Koszulki, Rękawiczki, Woalki, Wstążki, Gorsety, Hafty, Woda koloriska, Krawaty, Guziki, Pończochy, Halki, Jedwab, Hafty, Kanwa, Nici, Mydła, Szpilki, Podszewki, Kamazse włóczkowe, Spinki.

**SKŁAD NICI i TOWARÓW GALANTERYJNO-NORYMBERSKICH**

**Heleny Boniczowskiej**

KRAKOWSKIE - PRZEDMIEŚCIE 41  
WPROST ULICY  
BEDNARSKIEJ

**WIELKI WYBOR STOLICZKÓW**  
i Święte onek pojeńnych z marcapanu



Do polskiej tradycji stosując się wiernie, Celem uraczenia setnie konsumenta, **Władysław Jackowski** wielkie swe cukiernie Zaoopatrzył w pyszne wyroby na Święta,

A więc w **Babki** polskie, podolskie parzone, **Torty** wsmienite i **Mazurki** liczne, Ładne **Baumkucheny** w górę wystzielone, **Kremy, Cukry, Jajka** i **Baranki** śliczne!

**CUKIERNIE** 185-2-1

**Władysława JACKOWSKIEGO**

oraz Fabryka Czekolady, Kakao, Cukrów deserowych i *Biszkoptów Angielskich*

Nowy-Swiat róg Wareckiej Tel. 2120.  
Marszałkowska 97. Tel. 1946.

Znaczący asortyment **KARTONAZY** i pięknych **BONBONIEREK**

Tow. Udoskonalonej Perfumeryi

**A. RALLET & C<sup>IE</sup>**

w Warszawie ul. Wierzbowa Nr. 7

POLECA:

Perfumy, Mydła i Wodę Kolońską

**„WRZOS<sup>GG</sup>”**

149-5 3

Do nabycia w Perfumeryach i Składach Aptecznych.

**NAJTAŃSZE** Składy i Pracownia **BIELIZNY**  
Damskiej, Męskiej i Dziecinnej

**MODZELEWSKA**

Chmielna 11 — Bielańska 9 (hotel Paryżki)

poleca wielki wybór trwałej i eleganckiej bielizny **Szlafrocki, bluzki, kołdry, wyprawki** szkolne. Ceny konkurencyjne niskie. Znaki gratis. 1000 32-27

Przyjmuje do roboty wszelką bieliznę, koszule począwszy od 20 kop.

**Nowo-otworzony Skład WIN i DELIKATESÓW**

**A. Zanozińskiego**

Aleja Jerozolimska Nr. 47, róg Marszałkowskiej  
W WARSZAWIE.

Poleca: Towary kolonialne, Wyroby Rektyfikacyi  
Warszawskiej, Wina Krajowe i Zagraniczne, Sery,  
Masło i t. d.

Towar wyborowy, bezpośrednio z pierwszych źródeł.

**Ceny b. przystępne.** 188-5-1

Wyszła z druku

168-3-3

**JUBILEUSZKA BOGARODZICY**

Książeczka dla wiernych z powodu 50-lecia ogłoszenia dogmatu

**Niepokalanego Poczęcia N. M. P.**

zawierająca odpowiednie wiadomości i modlitwy.

Napisał **X. A. Bryczyński.**

Treść książeczki: Wstęp. I. — Jak należy rozumieć dogmat Niepokalanego Poczęcia Najsw. Maryi Panny. II—Cześć Niep. Poczęcia u nas. III—Ogłoszenie dogmatu w d. 8-ym grudnia 1854-go roku. IV—Objawienie Najsw. M. Panny w Lourdes. — V. Sposób obchodzenia uroczystości. — *Modlitwy i pieśni do Niepokalanego Poczęcia Najsw. M. Panny*: Modlitwa, ułożona przez Ojca św., Piusa X-go. Msza święta. Litania. Koronka. Nowenna. Godzinki. Hymn św. Bonawentury „Ciebie na wieki wychwalać będziemy“. „Matko Niebieskiego Pana“. „Witaj święta i poczęta“. „Zdrowaś Maryo“. Wykaz odpustów jubileuszowych, nadanych przez Ojca św. Piusa X-go. **Cena kop 20.** Skład główny w księgarni „Kroniki Rodzinnej“ Krak.-Przed. 6.

**ZAKŁAD GALWANICZNY**

**Konstantego SZYMONIAKA**

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście Nr. 71.

Przyjmuje każdą robotę w zakresie galwanizatorstwa wchodząca, t. j.: **złocenie, srebrzenie, oksydowanie i odnawianie** wszelkich wyrobów platerowanych, oraz **aparatury kościelnych** jako to: **Monstranoyj, K. lichów, Relikwiarzy** i t. p. Reperacje i dorabianie brakujących części, uskutecznia dokładnie i tanio. 150-12-3

**SAMOUCZEK**

Wszystkich księgarzach sprzedają się dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo przystępnej i najłatwiejszej nauki **Języków Obcych, bez nauczy ciela** z objaśnieniem wymowy i z kłuczem, pod tytułami:

**Polsko-Niemiecki** kurs wstępny (Elementarj) po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy kop. 80; kurs II-gi 160.  
**Rusko-Niemiecki** po kop. 5, 12, 24, 40 i 220.  
**Polsko-Francuski** kurs I-szy kop. 120, kurs II-gi kop. 320; Wyprawy France, kop. 80.  
**Gramatyka Polsko-Francuska** kop. 120.  
**Polsko-Angielski** kurs I-y kop. 75, kurs II-gi kop. 120.  
**Amerykański Przewodnik** k. 50 i 5.  
**Polsko-Ruski Elementarj** po kop. 5, 12, 24 i 40; — kurs I-szy k. 140; kurs II-gi kop. 180.  
Skład główny w księgarni J. Fiszera, Nowy Świat 9 Warszawa.

**ZNANA FABRYKA ORGANÓW**

dawniej **HENRYK HARTMAN**

obecnie Synów **BRACI HARTMAN**

Przeniesiona została z ulicy Senatorskiej Nr. 31 na ulicę **Bednarską Nr. 10**

do własnego domu

Budujemy **Organy nowe** najnowszym systemem oraz uskuteczniamy **wszelkie reperacje**. Ceny b. przystępne, warunki dogodne, polecamy się **J. J. W. W. Proboszczom i Administratorom parafii.** 1130-26-6



**FABRYKA**  
przy ul. SIENNEJ 52.  
Telefon 2953  
Egzystuje  
od 1876 r.

**Brzezińskiego S-to Krzyska 15**  
Towar wyborowy. — Ceny fabryczne.  
Sprzedaż Hurtowa i detaliczna.

**Kutry, Włazy, Torby, Nessesery, Obuwie filcowe, Kalosze Petersb. — oraz wszelkie przybory podróżne i galanterię**  
polecą **MAGAZYN**  
1078-13-10



# WINA

i  
**Koniak „Kizlarka“**  
z własnych Winnic i Gorzelni  
**M. J. ZURABOWA**  
w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win  
w Warszawie i na Powincyi.  
Główny skład w Warszawie **Senatorska 27.**

331-52-22

Uznane za  
**Najlepsze KAWY Palone**  
w oryginalnem obanderolowanem opakowaniu w 1/1, 1/2, 1/4 i 1/8 funta, poleca  
**IMPORT KAWY**  
**L. B. JANKIEWICZ**  
Warszawa.  
Sprzedaż detaliczna we wszystkich handlach kolonialnych w Warszawie na prowincyi i Cesarstwie. 896-52 50

Rekomendujemy Zakład Stolarski  
pod firmą **K Domańskiego**  
Majstra Cechowego

Podjekuje się urządzeń apartamentów podług rysunków paryskich i zamiany na dogodnych warunkach, oraz reperacje Antyków, wszelkich robót kościelnych i t. p. Polecając się łaskawej pamięci Czciogodnemu Duchowieństwu i Szanownej publiczności proszę o poparcie mego zakładu **Katolickiego i Polskiego**. Robota elegancka i trwała. Ceny nizkie stałe. w Warszawie **Nowo-Wielka № 11.** 153-52-5

**W. ŁADA**  
Bandaże Rupturowe własnej konstrukcyi, Pończochy elastyczne, Narzędzia lekarskie i weterynaryjne, oraz Brzytwy, Nożyczki, Noże sto-  
**lowe i t. p. — poleca W. ŁADA**  
Krak.-Przedmieście № 24 chok uniwersytetu.  
250      Setki podziękowań.      52-19



Zakłady Artystyczno-Kościelne  
pod firmą  
**J. Szpetkowski i S-ka**  
w Warszawie,  
**Jerozolimskie Aleje 39.**  
829-52-9

**FABRYKI:** { w Warszawie, Nowogrodzka 78.  
                  { w Poznaniu, św. Łazarza 2a.

## Tomasz Zaniewicki.

Warszawa, **Senatorska № 19** (w podwórzu)  
**Telefonu № 1389.** Egzystujący od 1895.  
**Hurtowy Skład Win Krymskich**  
**Kaukaskich i Bessarabskich**  
Sprzedaż na butelki, baryłki i beczki. Cenniki i objaśnienia wysyła się na żądanie franco i gratis.  
Jako specjalność firma poleca wina białe naturalne do użytku kościelnego. 222-52-32

**W. b. Herkulanum**  
róg **Bednarskiej i Krakowskiego Przedmieścia**  
od Nowego Roku otwartym został.  
**2-gi Zakład Bronzowniczo-Galwaniczny**  
**L. KARDASZYŃSKIEGO.**  
urządzony podług najnowszych wymagań techniki, wykonywać będzie wszelkie zamówienia na złocenia (w ogniu lub galwanicznie) srebrzenie i niklowanie o 25% taniej i znacznie szybciej.  
Niezależnie od nowootworzonego, egzystujący od lat 15-tu przy ulicy Czystej Nr. 8<sup>o</sup> pierwszy zakład, dalej funkcjonować będzie. 139-10-6

## Specyjalny Skład Win do Ofiary Mszy Świętej

# ROMUALDA LESISZA

W WARSZAWIE  
**№ 66. ul. Krakowskie-Przedmieście № 66.**  
Cenniki na żądanie wysyłam franco. 982-13-6

**APTEKA K. WENDY** | **45. Krakow. Przedm. 45** | **Wszelkie najnowsze środki lekarskie, wody mineralne, wina lecznicze.**  
w Warszawie. 351-26-11

## ROWERY I MOTOCYKLE

WŁASNEJ FABRYKACYI.  
Nagrodzone WIELKIM MEDALEM SREBRNYM na wystawie Sportowej w Warszawie.  
**GŁÓWNY SKŁAD WSZELKICH PRZYBORÓW I GUM.**  
Reparacja z gwarancją. — Ceny możliwie nizkie. — Cennik na żądanie.  
**AMERICAN CYCLE COMPANY**  
Warszawa, Elektoralna 4. 182-10-2